Nr. 8. Lwów, dnia 15. lutego 1907. Rok XL. Tom LXXIII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie znikania obszarów dworskich.

Na grudniowym zjeździe Kółka Ziemianek*), roztrząsaną była sprawa znikania w naszych stronach średniej własności ziemskiej. Mówiono o handlu majątkami, mówiono o parcelacyi, obrabiano temat, zbyt często niestety, powracający na porządek dzienny w naszych rozmowach.

Wszyscy prawie ubolewają nad rozdrabnianiem majątków ziemskich, choć nie wszyscy jasno zdają sobie sprawę z tego, jak dotkliwą stratą staje się ta robota dla naszej narodowości. Dla wielu, nad wyraz bolesnym jest widok wyciętych ogrodów, zrujnowanych budynków, razi poprostu ich poczucie estetyczne, brak na horyzoncie od dawna pamiętanej sadyby, starego dworu, bielejącego wśród smukłych topoli. Niejeden uczuwa nieokreślony jakiś żal, który jest nieskrystalizowanem uczuciem bólu, że oto jedna więcej placówka straconą została dla sprawy narodowej.

Piędź po piędzi usuwa nam się z pod nóg ziemia polska, a przechodzi w ręce żywiołów, które z zasady wrogą względem nas zachowują postawę. Specyalnie gdy chodzi o okolicę, jak nasza położoną na pograniczu, gdzie te dwa żywioły: polski i ruski, łamią się niejako ze sobą i równoważą się poniekąd, sprawa ta tem więcej doniosłego nabiera znaczenia. Wrogie nam żywioły, w swej nieprzepartej żądzy wyrzucenia nas z naszych posiadłości, dopną w końcu swego celu, jeżeli nie postanowimy sobie oprzeć się ich zachłanności, wybudować wału ochronnego przeciwko temu zalewowi.

Doradzają parcelacyę między włościan polskich. Czy jednak taka parcelacya, jaka się dotychczas najczęściej odbywała, korzystną jest dla sprawy narodowej — rzecz bardzo wątpliwa. Włościanin nasz, choć z obrządku łacinnik, choć z nazwiska Polak, wcale sercem i duszą jeszcze nim nie jest. Mówię „jeszcze", bo należy mieć nadzieję, pewność nawet, że się nim stanie w przyszłości. W chatach włościańskich, obok obrazów Matki Boskiej i Świętych Patronów, wiszą portrety Cesarza, oleodruki wyobrażające pogrzeb Arcyksięcia Rudolfa, wszystkich członków składających Najjaśniejszą Rodzinę i t. p. Nie zobaczy tam nikt portretu Mickiewicza lub Kościuszki — właściciel chaty nigdy o nich nie słyszał! Ten kto czytać nie umie, nie miał sposobności o nich się dowiedzieć, ten zaś kto chodził do szkoły, uczył się historyi polskiej z podręcznika, w którym naszym dziejom poświęcono zaledwie parę kartek, główna zaś część książki, traktuje dość obszernie historyę Austryi, wysławiając jej bohaterów. Wyszedłszy

*) Równolegle z „Kółkami ziemian", powstają w kraju „Kółka ziemianek", o podobnych celach i zadaniach jak pierwsze. — (Przyp. Redakcyi).

ze szkoły, chłopiec idzie do wojska, gdzie mówią do niego po niemiecku. Wraca wreszcie i osiada na wsi, gdzie jedyną jego strawą duchową, jest pouczająca rozmowa z lokiem z karczmy, odczyt jakiegoś agitatora socyalistycznego lub broszurka przez tegoż agitatora podrzucona. Dobrze jeszcze, jeżeli w niedzielę i święta pójdzie do kościoła na kazanie — ale w kazaniach wiejskich proboszczów nie często sprawa narodowa bywa poruszaną. Patryotyzm drzemie, bo czyż kto uświadamiał kiedy włościanina pod względem narodowym?

Dwór szlachecki, dwór polski był ogniskiem polskiego ducha. Gdy tego dworu nie stało, wygasło ognisko, bo czy tych kilkadziesiąt osad włościańskich nowopowstałych, założonych często przez powracających z Ameryki dorobkiewiczów,ześrodkuje w sobie tyle polskiego ducha — to wielkie pytanie. Czyż ci ludzie będący na ciężkim i krwawym nieraz dorobku, mają czas i sposobność zastanawiać się do czego ich obowiązuje miano Polaków, rolników — obywateli?

Ekonomicznie taka parcelacya, jaka do dziś dnia prawie się odbywała, była niekorzystną zarówno dla nabywców, jak i dla ogólnego wzbogacenia kraju. Dzielono ziemię na chybił trafił w taki sposób, że żadna prawie część nie stanowiła dogodnej dla gospodarza całości. Nasz wieśniak, z natury chciwy ziemi, dostawał za szalenie wygórowaną cenę kawałek pola, obciążony najczęściej ciężkimi długami. Na tem polu nie było ani budynków, ani inwentarza, ani żadnego narzędzia rolniczego. Zważywszy nadto zacofanie i brak najelementarniejszych wiadomości u tegoż wieśniaka, trudno przypuścić, aby zdołał on wzbogacić się, albo przynajmniej dojść do jakiegoś dobrobytu. Szczęśliwszy i rozumniejszy po wielu latach syzyfowej iście pracy, doszedł do tego, że się jako tako zagospodarował. Mniej szczęśliwy, musiał się zadłużyć u żyda i obdłużoną kolonię sprzedać. I któż ją kupił? Oto czujny i zawsze usłużny Szmul czy Moszko.

Niejeden zapyta: A więc co robić, gdy trzeba sprzedać majątek, gdy deficyta przewyższają dochody, gdy się ma nóż na gardle — co robić?

Czy sprzedać handlarzowi ziemi?

Na to pytanie chyba nikt nad odpowiedzią zastanawiać się nie będzie. To tak jak gdyby się kto pytał, czy lepiej w groźnem zapaleniu płuc położyć się do łóżka — czy lepiej chodzić po błocie w zimny i wietrzny dzień jesienny?

Handlarz żądny zarobku, kupuje majątek na handel. Trudno mu się dziwić. On zawsze handlarzem zawsze faktorem i dorobkiewiczem. Jego etyka odmienna od naszej, a z ziemią polską, z ziemią naszą nic go nie wiąże — nigdy od wieków on tej ziemi nie uprawiał, był zawsze jej pasierbem.

Cóż powiedzieć jednak o Polaku, który kupuje ziemię na to, aby zarobiwszy na niej znaczną sumę, odstąpić ją znowu, jak wołu kupionego na opas? I tak majątek zmienia i zmienia właściciela, coraz bardziej bywa wyniszczony, coraz mniej wart, a przecie cenią go coraz wyżej. Ceny są tak wyśrubowane, że ten kto chce uczciwie i racyonalnie gospodarować, nie jest w stanie utrzymać się przy ziemi kupionej za tak wygórowaną sumę. Handlarz ten niech się nie broni argumentem, że każdy kto pomnaża swą fortunę dopomaga do podniesienia kraju. To są pieniądze źle zarobione, to są pieniądze równe tym, które zarobił ktoś ograwszy w karty sąsiadów. To są pieniądze zyskane w chwili takiej, gdy sumienie i poczucie obowiązku naro-

KRUK W PODANIU LUDOWEM.

Już sam dźwięk głosu kruka rozmaicie bywa naśladowanym, jakkolwiek te ochrypłe, suche tony, dla każdego ucha, jednakowo chyba brzmieć powinny. Wogóle posępna barwa upierzenia, budowa ciała, sposób życia, bystrość i t. d., wyrobiły temu ptakowi jedno z najwybitniejszych miejsc w fantazyi ludowej, postać jego oplątana czarodziejską siecią podania, ma już od dawna prawo obywatelstwa w wytworach ludowej wyobraźni.

Już o powstaniu ptaka krążą rozmaite podania — otacza je jakaś tajemnica, a niejedna baśń ludowa zaczyna się od słów: „Kiedy kruki powstały“. Jeszcze większe wrażenie robi upierzenie kruka. Ludowe podanie głosi, że przed wieki zagniewane bóstwo przemieniło białego kruka w czarnego, inna legenda mówi, że biały kruk posmolił swe pióra przy ognisku jakiegoś bożka, czy półboga, a ileż to ciekawych aluzyi odnosi się do jego ciężkiego dzioba i nóg niezgrabnych.

Kruk, odkąd mu pióra poczerniały, martwi się bardzo tą zmianą; ale nie ma rady, chciałby upiększyć swą posępną szatę, wszystko napróżno — biedny ptak pozostał w swym żałobnym stroju.

Głos jego również nie przyczynił się do wyidealizowania tej postaci. Jakkolwiek Lafontaine wprowadził kruka do jednej z najudatniejszych swych bajek, to przecież nie sławi jego kruczej maści, przeciwnie, ośmiesza biednego ptaka, przypisując mu wadę często właściwą ludziom: próżność. Za to powinienby się już obrazić cały ród kruczy!

Rodzaj jego pożywienia dostarczył również tematu, z którego lud czerpie oddawna. Ptak, żywiący się mięsem nieżywych zwierząt, to przecież tak nieestetyczne, wprost wstrętne, przejmujące grozą — wiecznie głodny, nigdy nienasycony, stać się musiał symbolem żarłoczności i w tym kierunku lud puszcza wodze swej fantazyi — kruk staje się kolejno dostarczycielem żywności i niszczycielem takowych, stworzeniem pożerającem trupy; mordercą i t. d. W końcu przypisują mu manię złodziejską. Ale i niezwykłą mądrość przypisuje mu baśń ludowa, a tłómaczy się to jego stosunkiem do nadziemskich światów, bo i dar przepowiadania przyszłości ma być mu właściwym: „Kruk kracze, będzie deszcz“, a od przepowiedni niekorzystnej zmiany w pogodzie, przechodzimy do mniemania, że kruk jest w ogóle zwiastunem niepomyślnych wydarzeń. „Oiseau de mauvaise augure“ jeżeli jest mądrym, to tylko dlatego, że jakąś demoniczną posiada siłę, a głos jego posępny i żałobne pióra, niemało też działają na wyobraźnię ludową. Ileż to istnieje podań i baśni, w których dusza człowieka opętanego, ulatuje pod postacią kruka! Szatani i czarownice przybierają również postać kruków, to też już sam widok wrony lub kruka na podnieconej wyobraźni niemiłe jakieś czyni wrażenie. Nietylko chorobę lub zmartwienie, ale i śmierć nawet zwiastuje biedny ptak, którego głos i upierzenie tak niemiłe robią na ludziach wrażenie.

Takie to podania i baśnie otoczyły posępnym, awanturniczym nimbem postać kruka.

Mitologiczne znaczenie kruka jest wybitne, a zarazem bardzo rozmaite — niekiedy przypisują mu religijne wierzenia starożytnych najgorsze skłonności, kiedyindziej czynią go wybawcą i dobroczyńcą ludzkości. Podanie przechodząc z ust do ust olbrzymieje i zaciera pierwotne swe rysy a z tego wszystkiego urosły fantastyczne podania, przyodziewające kruka w szatę zwiastującą zmartwienie wielkie lub małe.

Wszystko to w końcu wprowadziło kruka do apteki przesądów, gdzie naturalnie w pierwszym figuruje szeregu.

dowego zawieszono dla wygody na kołku. A sumienie to, chociaż z niem się wchodzi w kompromisy, przecie się odzywa w duszy każdego prawie sprzedającego w niepewne ręce. Najlepszym dowodem tej bezwiednej drażliwości sumienia jest ten nieokreślony jakiś wstyd, którego stłumić nikt nie potrafi. Bardzo chyba rzadkiem wydarzeniem jest, aby pan X, czy Z, znalazłszy się na jakiem zebraniu sąsiedzkiem, powiedział: „Mam na sprzedaż majątek, może go który z was sąsiadów kupi, może kupicie na współkę, bo nie chcę sprzedać nie-Polakowi, ani rozparcelować“. Pan X. tego nie powiedział, bo się wstydził, bo czuł, że tylko ostateczność powinna zmusić Polaka do opuszczenia tego jedynego pola, na którem dla Ojczyzny pracować jeszcze może. Wstydził się powiedzieć znajomym, więc powiedział faktorowi: „szukaj mi kupca jakiegobądź, aby tylko zapłacił dużo, aby zapłacił więcej niż to warte“. Potrzeba mu pieniędzy — co komu do tego, w jaki sposób je zarobił? A przecie ziemia polska nie jest przedmiotem handlu, nie jest wyrobem naszego przemysłu, abyśmy ją na eksport zbywać mogli. — Ziemią frymarczyć nie wolno! Obroniliśmy ją od Tatarów, a teraz dobrowolnie oddać ją chcemy w ręce nienarodowe? Utraciliśmy byt narodowy, utraciliśmy niepodległość — cóż nam pozostanie, gdy jedyna ostoja nasza, ziemia rodzinna, w obce przejdzie ręce? Nie szukajmy wytłomaczenia w tem, że zarobek uzyskany został na parcelacyi między polskich włościan. Dobrze jeszcze, jeżeli ta parcelacya odbyła się z rozwagą i dobrą wolą. Jeżeli jednak cena była za wysoką, to poprostu wyzyskano wrodzony naszemu chłopu głód ziemi, a więc był to wyzysk taki sam, jak ruleta w Monte-Carlo. Wszak i tam cały interes polega na wyzyskiwaniu namiętności ludzkich. Dziwnym objawem jest to, że na Morawach czy na Śląsku, gdzie ziemia jest w wyższej kulturze a lud mądrzejszy, jednak ta ziemia tak przepłacaną nie bywa jak u nas.

Cóż robić tedy, gdy się chce lub musi sprzedać majątek?

Tu zachodzą dwie okoliczności:

1) Albo właściciel chce sprzedać, aby się pozbyć kłopotu,

2) albo sprzedać musi z powodu spłat familijnych czy działów, albo z powodu długów i grożącej ruiny.

Jeżeli tylko sprzedać chce i nie zależy mu na pośpiechu, to niech szuka odpowiedniego nabywcy w osobie dobrego Polaka, o stałych i pewnych zasadach. Niech w kontrakcie zastrzeże sobie wyraźnie, że nabywcy nie wolno oddać ziemi w obce ręce. Przecie tak robią w Poznańskiem.

Jeżeli właściciel sprzedać majątek musi z powodów wymienionych, to niech się uda do istniejącego już we Lwowie „Towarzystwa wzajemnej pomocy ziemian“. Jest to instytucya, na czele której stoją ludzie poważni i poważani, a celem jej jest właśnie ratowanie średniej własności ziemskiej. Ci ludzie powiedzą mu jak ma się ratować, dadzą światłe rady, a rozpatrzywszy się bliżej w położeniu, zdołają może uratować choć główny folwark, który choć obcięty stanowić może pewną całość, dającą się w pewien sposób zagospodarować lub innemu nabywcy Polakowi sprzedać.

Teoretycy twierdzą, że parcelacya jest rzeczą konieczną, że przyjść i u nas musi do tego, że tak jak na zachodzie Europy zniknie zupełnie z widowni średnia własność, a zostanie tylko mała własność i latyfundya. Być może, że to nastąpić musi, ale naszym obowiązkiem jest

---

Często też ludzie przesądni widują kruka pojawiającego się im, jak Deus ex machina tam, gdzie jego obecność jest wprost niedopuszczalna. A straszną ma wtedy postać! naturalnie.... Fantastyczna medycyna ludu potrafi go też zużytkować tak samo jak bociana, jaskółkę, kurczę, lub gołębia.

Ale drogą przesądów idąc, dochodzimy nieraz do miejsc jaśniejszych, przez które wpada blask poezyi. Zdarzyło się to także krukowi, który wciągnięty w krainę symboliki, uzyskał miejsce w ludowej poezyi.

„Gdy wszystkie zwierzęta powędrowały z nieba na ziemię, wybrał się też z niemi kruk, bo nie wielka tam w niebie była z niego uciecha, a tu na ziemi nie brakuje mu pożywienia“.

Jeżeli w tym wypadku zaznacza się wybitnie aluzya do gatunku pożywienia, to w innem miejscu dowcip ludowy, zużytkowuje barwę ptaka, jako symbolu dla rzeczy ponurej, zniszczonej:

„Dziewczyna siedzi pod bramą, jak kruk, jak sroka, w sukniach poszarpanych“ — woła przy czeskiej grze król przejeżdżający, jakiejś niewieściej postaci. Kruk i wrona będąc symbolem śmierci i nocy, są również symbolami zimy, bo śmierć, noc i zima tę samą ideę przedstawiają.

W przysłowiach i porównaniach kruk też często się pojawia. Czarnooka i czarnowłosa dziewczyna często bywa porównywaną do kruka, a mówi się też o oczach i włosach, że są krucze. W pewnem indyjskiem plemieniu „krukiem“ nazywa się narzeczony, gdyż uprowadza narzeczoną na wzór kruka, unoszącego swój łup. Rozmaite haczykowate narzędzia, noszą w Europie miano „dziobów kruczych“. Nie brak też rozmaitych przysłów, odnoszących się do kruków, jak naprzykład: „Kruk krukowi oka nie wykole“ i wiele innych znanych, zwłaszcza w niemieckim języku. Na Litwie mówią: „Wzlecisz z bocianem, a spadniesz z krukiem“. Chińczycy twierdzą, że „kruki wszędzie czarne“, a Japończycy, że „stare historye, zabawne tylko dla kruków i wron“; możnaby też podobnych więcej zacytować.

Ta etnograficzna wycieczka w krainę przysłów, o ile one kruka dotyczą, tworzy punkt wyjścia na znacznie obszerniejsze pole mitologii, przypowieści i legendy, o ile w niej występuje postać kruka.

Nie można tu wchodzić we wszystkie szczegóły; zależy nam tylko na zaznaczeniu stanowiska naszego ptaka w wyobraźni rozmaitych ludów, jeżeli można tak powiedzieć, chodzi tu o topografię kultu kruka.

Gdzie tylko kruki znajdują się w większej liczbie, tam niewątpliwie tworzy się cały szereg rozmaitych ludowych podań o kruku, tak iż niemal na całym świecie znaną jest postacią, bo też jest to obywatel całego świata. Pisma ornitologiczne obszernie wspominają o krajach, będących miejscem pobytu kruków, a w węgierskiem muzeum narodowem są one na kartach, w sposób przeglądowy uwidocznione. Za ojczyznę ich uważać można zresztą całą północną półkulę, ale przebywają również na półkuli południowej, z wyjątkiem południowej Afryki. Ludy Europy, Azyi, północnej Afryki i Ameryki, nadają rodowi kruczemu mistyczną jakąś cechę, a u niektórych przypada krukowi pewna odrębna rola w ich mitologii.

Wychodząc z Indyi, głównej siedziby ludów aryjskich i ich podań, dążymy następnie śladem kruków po nad mury Aten i Rzymu, ku krajom słowiańskim i germańskim. Później postaramy się o odmalowanie ich stanowiska u Malajczyków, Siamczyków, Mongołów i Indyan.

W indyjskim świecie baśni, rozpoznajemy tylko urywkowo znaczenie kruków, jednak tu również tak samo, jak w podaniach aryjskich, znajdujemy częste wzmianki o posępnej postaci tego ptaka. Drzewo, przeznaczone na posąg bożka, powinno być takiem, na którem kruk ani wrona nigdy nie siedziały. Istnieje też w Indyach mniemanie; że

tę konieczność o ile możności starać się opóźnić, dopóki nasz kmiotek nie dorośnie do poziomu chłopa w Poznańskiem, aby można było bezpiecznie polską ziemię w jego ręce oddać. Tymczasem trzymając się sami tej ziemi, uświadamiajmy narodowo naszych włościan i oświecajmy ich o ile tylko to w naszej możności.

Ażeby się utrzymać przy ziemi, musimy ciężko pracować, pozbyć się zamiłowania do zbytku i próżniactwa, musimy nauczyć się zastosowywać wydatki do dochodów, musimy przestać życia nad stan. Nadmienię tu mimochodem, że w dzisiejszem wychowaniu naszej młodzieży, daje się spostrzedz smutny objaw zamiłowania do zbytku i komfortu, potrzeby dogadzania sobie i swoim zachciankom, jakiegoś wygodnisiostwa, na które rodzice patrzą z pobłażliwym uśmiechem. Znałem jednego ojca, który mawiał: „ja noszę krawaty, których już nie chcą moi synowie“. A przecież ten ojciec miał majątek sześć razy większy niż każdy z jego sześciu synów.

Pracujmy i trzymajmy się ziemi wszelkiemi siłami i nie dajmy jej przechodzić w obce ręce. Niech to się stanie naszą zasadą, a zasady tej bronić jest naszym obowiązkiem, naszem najświętszem prawem. Zdobądźmy się na odwagę własnych przekonań, nie wchodźmy w kompromisy z własnem sumieniem, nie lękajmy się napiętnować mianem zdrady narodowej wszelkie odstępstwa, od przyjętej przez nas zasady.

Dlaczego jesteśmy tak płochliwego ducha, gdy chodzi o naszą okolicę, gdy nie wahaliśmy się rzucać klątwy na Poznańczyka, sprzedającego ziemię Niemcowi, na Litwina, oddającemu ją Moskalowi. U nas dzieje się to samo, ale my widzimy źdźbło w oku bliźniego, a w swojem tramu dostrzedz nie możemy. *Ziemianka z pod Przemyśla.*

Kontrola mleczności

w ramach programu hodowlanego c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego

Cele i środki działania.

Napisał

Jan Marszałkowicz.

(Dokończenie).

Na ankiecie tej zapadły uchwały:

1. że należy za pośrednictwem Koła polskiego starać się o wyjednanie subwencyi rządowej w dwójnasób wyższej, niż była udzielaną po r. 1890 i to subwencyi zapewnionej najmniej na lat dziesięć, ażeby na tej podstawie program i działanie z góry obmyślanem i zorganizowanem być mogło.

2. że należy wyjednać u Sejmu utworzenie stałego funduszu hodowlanego w wysokości 50.000 kor., przeznaczonego na zakupno buhajów, oraz udzielanie przez 10 lat corocznej subwencyi krajowej po 30.000 złr. z przeznaczeniem na podniesienie krajowego chowu bydła.

3. że samo tworzenie i subwencyonowanie obór zarodowych i stacyi buhajów nie jest jeszcze wystarczającem do podniesienia hodowli i że wraz ze zwiększeniem subwencyi, należy prócz tego wyzyskać w jak najpełniejszej mierze, również inne ku jej podniesieniu dążące środki, a w szczególności należy:

a) celem uzyskania podstawy do racyonalnego postępowania prowadzić dalsze, a bardziej szczegółowe i dokładne badania stosunków hodowlanych w kraju istniejących i warunków od których one zawisły.

b) obok dotychczasowego subwencyonowania prywa-

---

gdy kruk pochwyci czerwoną nitkę, zaniesie ją na dach domu i tam odezwie się choćby jednym tonem, to dach spłonie. Widocznie, że kruk przedstawia tu symbolicznie błyskawicę, jakkolwiek starożytni w swych baśniach przypisywali również innym ptakom, obowiązek przynoszenia błyskawic z nieba, kruk zaś miał być twórcą dziennego światła i ognia.

U Malabarczyków istnieje podanie, że kiedy grzeszny król Magareden nawrócił się, to podczas chrztu, jego grzechy uleciały w postaci kruków. W innem podaniu znajdujemy znów wzmiankę, że dusze nie mogące się dostać do nieba, zamieniały się w kruki, wrony i inne zwierzęta. Obydwa te przykłady wskazują na kruka, jako na przedstawiciela pierwiastku złego.

Rozum zbliża go do bogów i oddaje im na usługi. Braman, Kalaka-Wixija zawdzięcza swą mądrość krukowi. Singbonga, najwyższe bóstwo Munda-Kolhs, wysłał kruka w poselstwie do złych duchów, te jednak odwdzięczyły się w ten sposób, że omalowały posła na czarno, skąd jego barwa.

W górach indyjskich, w okolicy Angami, kruk był niegdyś białym, schwytany jednak przez pewnego człowieka, przyrzekł wskazać mu drogę do nieba, jeżeli tenże pomaluje go na czarno. Człowiek zastosował się do życzenia, a kruk przyrzeczenie spełnił.

Podanie o przyczynie chrapliwego głosu kruka brzmi następująco: Gdy wszystkie zwierzęta cierpiące głód, zgromadziły się w jednem miejscu, Bóg zesłał im mięso na pożywienie, aby się niem podzielić mogły. Ale kruk był tak łakomym, że rzucił się na pierwszy lepszy kawałek i pożarł takowy, przyczem kość utkwiła mu w gardle i z tego powodu musi się tak niemiłym głosem odzywać.

Biblia mowi, iż Noe wysłał najpierw kruka z arki, Eliaszowi zaś kruk również miał jedzenie przynosić.

Podług arabskiej legendy miał niegdyś być czas taki, kiedy nie wiedziano, co zrobić z umarłymi — wtedy kruk nauczył ludzi grzebać umarłych. Dotąd jeszcze kruki krążące nad karawaną, uważane są za złą wróżbę — tkwi więc pierwiastek złego w tym ptaku. Murzyni również przypisują mu moc nadziemską. Niewolnicy sudańscy nazywają go wujaszkiem i czczą go zwłaszcza dlatego, że ich współziomkom zanosi niekiedy wieści do ojczyzny.

W starej naszej Europie, bogaty zbiór podań i opisów otacza postać kruka. Boginie starożytności, naprzykład Pallas Atene wielokrotnie pozostawały w pewnym stosunku z krukami, które wzlatywały nad ich boskiemi siedliskami.

Podług Winkelmanna, kruk był godłem Pallas Atene, pierwej niżeli sowa. W Etruryi poświęcony był Junonie. Jako ptaka zwiastującego śmierć, poświęcono go Apollinowi, który występuje jako bożek zsyłający zarazę w pierwszej księdze Iliady.

Podług zmiennych zresztą podań dawnych autorów, Apollo dał białemu krukowi czarne upierzenie, które ten ptak ma nosić za karę; wrona zaś w czasie zbioru fig musi cierpieć pragnienie, co się stało również na rozkaz rozgniewanego bożka.

To wszystko dowodzi, że kruk był u starożytnych ptakiem osławionym, jakkolwiek przy świątyni Apollina utrzymywano święte kruki, dla zaklęcia gniewu bożka i ułagodzenia złowróżbnego ptaka, gdyż za takie uważano tak kruki, jak wrony. Przepowiedziały one potężnemu Sejanowi późniejsze jego nieszczęście, sławnemu Ciceronowi kruk przepowiedział śmierć, zrzucając wskazówki słonecznego zegara na willi sławnego mowcy.

Z lotu i głosu ptaka miano wróżyć o przyszłości. Pliniusz powiada, że wrona jest ptakiem krzykliwym, ale z krzyku tego nie wiele wnosić można.

Gdy jednak głos jej jest chrapliwym, to zapowiada straszne nieszczęście.

tnych stacyi buhajów, udzielać gminom zasiłki na zakupno rozpłodników.

c) uzyskać od Sejmu wydanie ustawy o licencyonowaniu buhajów w myśl wniosku p. Zygmunta Jaroszyńskiego z r. 1886, przyjętego przez Radę ogólną Towarzystwa w r. 1887.

Uchwały tej ankiety stały się podstawą do dziś dnia istniejącego programu hodowlanego Towarzystwa gospodarskiego — przyjęła je jednogłośnie Rada ogólna w r. 1891, a Sejm krajowy w ciągu jesiennej sesyi r. 1890 uchwalił oparte na nich wnioski dr. I. Rutowskiego.

W ślad tego przystąpił Komitet na wezwanie Wydziału krajowego do wypracowania szczegółowego programu użycia subwencyi, tak krajowych jak i państwowych — ku podniesieniu bydła rogatego, który przyjęty przez Radę ogólną w r. 1893 zatwierdzonym również został bez zmiany przez Wydział krajowy.

Na tej podstawie z ogólnej sumy subwencyjnej 60.000 złr. dawanej rocznie dla Galicyi na cele podniesienia chowu bydła od kraju i państwa przyznano Towarzystwu gospodarskiemu kwotę 40.000 złr. rocznie.

Komitet Towarzystwa rozporządzając odtąd większymi środkami, mógł rozwinąć działalność na polu odrodzenia zwyrodniałego bydła włościańskiego przez zakładanie licznych stacyi buhajów, wyhodowanych w krajowych oborach zarodowych, nierównie skuteczniejszą i rozleglejszą, a korzystając z poprzednich doświadczeń postanowił poprawiać bydło krajowe na podgórzu i na równinach o lichych paszach rasą simentalską, zaś rasy Oldenburskiej używać w nizinach o paszy tłustej dla niej odpowiedniej. — Odtąd więc w celu ujednostajnienia bydła Komitet zaleca głównie używanie dwóch wyżej wymienionych ras*), jednakże dla miejscowości, dla obu tych ras nieodpowiednich — gdzie kwaśne pasze i nisko stojąca uprawa roli nie pozwala na utrzymanie ras cięższych i bardziej wymagających — zachowaną została rasa krajowa na nizinach, a rasa Ayrshire na ubogiem podgórzu.

Równocześnie na czele sekcyi budowlanej stanął p. Stanisław Brykczyński, który obok niestrudzonej pracowitości, wniósł do sekcyi, szeroki pogląd na całokształt akcyi hodowlanej i żelazną konsekwencyę w przeprowadzeniu przyjętego i ustalonego programu. — Z chwilą, gdy on ujął w swe ręce ster sekcyi — zakończył się okres kosztownych, często nieużytecznych, a częściej szkodliwych prób, ustępujących miejsca świadomej celu i środków do niego wiodącej akcyi.

Rok 1892 jest zatem przełomowym w dziejach hodowli galicyjskiej, a dzieło ujednostajnienia i powiększenia wartości realnej bydła naszego w nim ma swój początek. — Od tego czasu minęło lat czternaście, a wedle świadectw nawet przeciwników programu akcyi hodowlanej, wartość realna bydła w Galicyi wschodniej wzrosła w trójnasób, a ujednostajnienie ras olbrzymie uczyniło postępy. — Rezultat ten tem więcej daje do myślenia, że w początku tego czternastoletniego okresu, Komitet swemi buhajami stacyjnemi pokrywać mógł zaledwo 2% całej liczby w rejonie Towarzystwa się znajdujących krów a z końcem doszedł do możności pokrycia 5%. Wprawdzie na mocy ustawy o licencyonowaniu buhajów z r. 1892, Komitet również ma wpływ stanowczy na wybór buhajów gminnych, ustawa ta jednak niestety w ostatnich dopiero latach zaczyna wchodzić w życie tak, że buhaje gminne za po-

*) Pamiętnik str. 160.

Już u Greków uchodziły te ptaki za posiadające własność przepowiadania przyszłości — Jednak dopiero u Rzymian rozszerzyły się znacznie pojęcia o ich zdolnościach w tym kierunku. Cicero opisuje, jak należy wróżyć z ich lotu. Maximus mówi, jak najwyższy kapłan Metellus na ich rozkaz powrócił, jak młodemu Valeriusowi ukazała się w ciągu bitwy wrona jako zwiastun z niebios, a inny pisarz opowiada o ukaraniu złoczyńcy, który poważył się znieważyć schronienie bożka wybrane przez kruka.

Wobec takiej nadprzyrodzonej mądrości, uznanie kruka za zwiastuna bóstwa stało się naturalnem. Kruk wskazał wychodźcom z Thera, drogę do Lybii. Inny poprowadził karawanę Battusa do Kyrene.

Wyrocznia oznajmiła uciśniętym przez Traków mieszkańcom Beocyi, że mają tam osiąść, gdzie są białe kruki. Kruk zaprowadził Platejczyków z okazyi religijnej ich uroczystości do drzewa, z którego mieli wyrzeźbić posąg swego bóstwa.

W beockim lesie dębowym rozłożyli oni kawałki gotowanego mięsa i przypatrywali się na którem drzewie usiądzie kruk, który jeden z kawałków porwał — następnie drzewo ścięto.

W świecie starożytnym oznaczano symbolicznie akt zawarcia małżeństwa przez dwie wrony, ponieważ para wron uchodziła za uosobienie zgody i wierności.

Natomiast jeżeli osoba pozostająca w związkach małżeńskich napotkała samotną wronę, to było uważanem za zapowiedź późniejszego wdowieństwa. Podług staro-helleńskiego obyczaju, każda narzeczona wyprawiała ucztę dla wrony, przed swoim ślubem, aby szczęście w małżeństwie było trwałem. Obdarzano przytem żebraków figami i dotąd jeszcze istnieje pieśń, wyrażająca podziękowanie obdarzonych.

Pewne właściwe światło rzuca ludowa wiedza przyrodnicza owych czasów na historyę kruka. Za czasów Pliniusza lud prosty mniemał, że kruki składają jaja przez dziób. Elian twierdzi, że stare kruki bywały w późnym wieku pożerane przez młode, a jeżeli mamy wierzyć Pliniuszowi, to już wówczas, czarodziejska medycyna posługiwała się rozmaitemi częściami ciała kruka, jak krwią, mózgiem, ekskrementami, jajami przeciwko bólowi głowy, do farbowania włosów i wytwarzania rzęs u tych, którzy tej ozdoby nie posiadają.

Istnieją też rozmaite przesądy tyczące się tego ptaka a wyrosłe na gruncie romańskim. Naprzykład, gdy wrona przed nami leci, zwiastuje to zwykle nieszczęście; jeżeli leci na prawo, stanie się na pewno coś złego, jeżeli na lewo, to można jeszcze tej ewentualności postępując w rozsądny sposób, uniknąć. Ale jeżeli przelatuje z krzykiem nad naszemi głowami, to niechybna śmierć nas czeka. Jeżeli kruki w znacznej liczbie latają ponad miastem, to wkrótce pojawią się tam rozmaite choroby. Podług germańskich legend, dziki myśliwiec Artus, zabity w walce, przemieniony został w kruka. Król Armoryki Howel, zabronił w r. 998 zabijania kruków, aby ci, których dusze przeszły w kruki, razem z nimi nie poginęli. Francuzki przesąd, przeznacza każdemu domowi dwa kruki, które mieszkańcom śmierć, lub życie zwiastować mają.

(Dokończenie nastąpi.)

L. K....n.

średnictwem i pod nadzorem Komitetu zakupione, pokrywają również rocznie nie więcej jak 4—5% ogółu krów, podczas gdy 90% pozostaje jeszcze i nadal bez żadnej ze strony Komitetu kontroli.

Przerwanie pracy, która mimo małych środków tak kolosalne dała rezultaty w chwili, gdy liczba stacyi buhajów Towarzystwa wzrosła prawie do 500, a ustawa o licencyonowaniu buhajów coraz silniejszy grunt w kraju zyskuje i coraz dalsze powiaty obejmuje — gdy więc akcya stoi niejako w przededniu największego swego rozwoju, nie jest przecież wskazanem, ani możliwem — a to usprawiedliwia dostatecznie stanowisko Komitetu, że przy określeniu celu swej akcyi kontrolnej, za warunek *sine qua non* postawił utrzymanie bez żadnego uszczerbku programu swego w zakresie ujednostajnienia bydła krajowego i podniesienia realnej jego wartości.

Drugim punktem, który również jasno określić należało — jest rozmiar akcyi kontrolnej. Wszakże kraj nasz nie na całej swej przestrzeni ma równe warunki hodowlane, i nie wszędzie równe potrzeby ludności — jak również bardzo różnorodne warunki podaży i popytu produktów zwierzęcych. — Podczas gdy okolice większych miast potrzebują dużych ilości mleka do wyżywienia licznej ludności miejskiej i znakomite mają warunki zbytu na mleko w naturze — a w ślad za nimi podobne warunki mają również nizinne przeważnie okolice, przecięte dawną koleją Karola Ludwika — to znów okolice podgórskie, rozciągające się wzdłuż kolei transwersalnej — mające doskonałe pastwiska — a dalej od miejsc zbytu leżące, dochód swój na wyrobie masła z jednej strony, a z drugiej na skarmianiu mleka nierogacizną oprzeć muszą — podczas więc gdy pierwszym o ilość mleka głównie chodzi, drudzy zwracać muszą na tłustość jego główną uwagę. Poza niemi istnieją jednak znaczne przestrzenie kraju — które pastwisk mają mało lub liche, a wyborna gleba produkuje wielkie ilości ziemniaków przerabianych przez liczne gorzelnie. W tych okolicach mleko ustąpić musi na plan dalszy, bo tu gorzelnie potrzebują dużo bydła na opas i dobrze za nie płacą.

Otóż Komitet określając cel swej akcyi kontrolnej wsparty na powyższych danych, postanowił rozwijać mleczność bydła w pierwszym rzędzie w okolicach mleka potrzebujących lub do produkcyi mleka się nadających — pozostawiając dla okolic zasianych gorzelniami i mających wszelkie dane do rozwinięcia chowu bydła na opas — ten właśnie kierunek chowu w pierwszym planie, a traktując tam produkcyę mleka jako rzecz uboczną.

Tak więc, celem akcyi kontrolnej jest: **bez uszczerbku dotychczas osiągniętych rezultatów w zakresie ujednostajnienia ras i podniesienia realnej wartości bydła, a zatem w obrębie istniejących i przez Towarzystwo wypróbowanych, ras oldenburskiej i simentalskiej i bez naruszenia granic wyznaczonych dla nich rejonów, podnieść i rozwinąć mleczność bydła, w okolicach mleka potrzebujących i do tej produkcyi się nadających.**

Przejdźmy teraz do środków działania. — Wybór ich wynika konsekwentnie z programu dotychczasowej akcyi hodowlanej — i znajomości warunków rozwoju mleczności.

Mleczność krów, jak wiadomo jest właściwością indywidualną wprawdzie, ale i dziedziczną, a przelewaną na potomstwo zarówno przez ojca jak i przez matkę. — W dalszym rzędzie zależy ona od wychowu w młodym wieku — od należytego rozwoju gruczołów mlecznych (racyonalne dojenie) i od paszy, która koniecznie zawierać w sobie musi te wszystkie składniki — które poza utrzymaniem funkcyi żywotnych organizmu — oraz pokryciem potrzeb w łonie matki znajdującego się cielęcia do wytworzenia tej ilości mleka są dostateczne — jaką z natury swej krowa w danej chwili wyprodukować jest w stanie, a wreszcie mleczność ta zależy i od pielęgnacyi, jaką hodowca roztacza nad krową, odnośnie do utrzymania stałej transpiracyi skóry przez odpowiednie czyszczenie jej, zapewnienia jej czystego powietrza, odpowiedniej temperatury i unikania wszystkiego, coby na psychiczną stronę krowy źle oddziaływać mogło, jak obawa, niepokój, ból itd.

Wszystko to od pierwszej chwili w program akcyi hodowlanej Towarzystwa było włączone — bo Towarzystwo obok wychowu i rozdawnictwa buhajów na stacye — miało również na oku i cele dydaktyczne — a że działalność jego w tym względzie nie poszła na marne, to stwierdzić możemy faktem, że dziś w Galicyi bydło lepiej dużo jest pielęgnowane i żywione nawet przez włościan — jak to miało miejsce przed laty dwudziestu. W tym więc zakresie t. j. racyonalnego wychowu, dostatniego żywienia i należytej pielęgnacyi Towarzystwo pogłębić tylko i ująć w pewien program ciągły musi swą pracę — aby oddziałując skutecznie na podniesienie się fachowego wykształcenia ogółu hodowców, dojść na najkrótszej drodze do potrzebnego w tym względzie postępu. — Postulat ten spełni Komitet przez popularne wydawnictwa, wykłady na walnych Zgromadzeniach Oddziałów i bezpośrednie oddziaływanie na włościan w obozach gminnych.

Jeżeli poza temi zadaniami dydaktycznemi, uda się Komitetowi w okolice mleka potrzebujące, dostarczyć dostateczną ilość buhajów, pochodzących od bardzo mlecznych, a tłuste mleko dających krów, to cel podniesienia mleczności spełnionym zostanie, bo potomstwo tych buhajów w przecięciu mleczniejszem będzie od swych matek i tłustsze od nich dawać będzie mleko, a przymiot ten ciągle popierany przez wpływ buhajów, stale i względnie szybko wzrastać i ustalać się musi.

Zastanówmy się teraz czy Towarzystwo ma moc dostarczania odpowiednich celowi buhajów danym okolicom i czy dostateczną ich liczbę wyprodukować jest w stanie.

Na pierwsze pytanie odpowiedź musi być twierdząca. Tak jest, Towarzystwo gospodarskie ma nie tylko prawo, ale i moc wprowadzenia do każdej okolicy tylu i takich buhajów — jakie dla niej za odpowiednie uznaje — a to nie tylko przez zakładanie w niej własnych stacyi buhajów, ale i z mocy praw danych mu przez ustawę o licencyonowaniu buhajów z 20. lipca 1892 r. — Mianowicie przepisy wykonawcze do §. 20 tejże ustawy, mają następujące brzmienie: „Zakupno buhajów dla gmin, które uzyskały w tym celu pożyczkę z funduszu hodowlanego, lub bezzwrotną subwencyę z funduszów publicznych, przeprowadzać będzie z upoważnienia Wydziału krajowego Komitet Towarzystwa gospodarskiego, względnie Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego“.

Praktyka dotychczasowa poucza, że do tych powiatów, które ustawę z 20. lipca 1892 r. wprowadziły u siebie w życie w całej pełni — wchodzi przeciętnie po około 100 buhajów gminnych, zakupionych z hodowlanego funduszu pożyczkowego — których zatem wybór i zakupno spoczywa w ręku Komitetu Towarzystwa gospodarskiego —

a ilość ta buhajów gminnych poparta przez własne stacyjne buhaje Towarzystwa, nietylko może, ale wprost musi wywrzeć decydujący wpływ na kierunek hodowli odnośnego powiatu.

Co do pytania drugiego, musimy je podzielić na dwie części. — Mianowicie: 1. Czy Komitet Towarzystwa jest w stanie wyhodować tę liczbę buhajów od wysoko mlecznych krów pochodzących, jakiej dziś do obsadzenia swoich stacyi znajdujących się w okolicach mleka potrzebujących potrzebuje, czy dla tychże okolic jest w możności dostarczyć tyle takichże buhajów gminnych — ile gminy ich obecnie za pośrednictwem Towarzystwa potrzebują. 2. Czy Komitet w przyszłości zadanie to spełnić potrafi. — Zastanówmy się przedewszystkiem jak wielka jest obecnie ta potrzeba. — Dla swoich stacyi w całym rejonie, zakupuje Towarzystwo rocznie około 250 buhajów, dla gmin dziś, gdy ustawa z r. 1892 w małej tylko liczbie powiatów weszła w życie — Komitet zakupuje rocznie nie więcej jak 150 buhajów — czyli razem dla całego rejonu około 400 sztuk. — Przypuśćmy że z tych buhajów połowa jest umieszczona w okolicach, gdzie na razie raczej chów na opas jest wskazanym, a druga połowa w okolicach mleka potrzebujących — to znaczy, że Towarzystwo dziś — w obecnym stanie stosunków nie więcej jak 200 buhajów po wysoko mlecznych pochodzących krowach rocznie potrzebuje, a czy ilość tę dostarczyć w obecnej fazie rozwoju jest w stanie — na to odpowiedzi ć mogą cyfry uzyskane z dotychczasowej kontroli obór zarodowych co do ich mleczności. Na 1066 krów, które przez cały okres kontrolny 1905/6 pod kontrolą Towarzystwa stały, 270 krów wykazuje produkcyę roczną mleka 2500—5300 litr, a 274 krów produkcyę roczną masła 100 klgr., — czyli, że wysoką mleczność wykazuje 25% a wysoką produkcyę masła 26% ogółu krów kontrolowanych. — Ponieważ wedle ostatniego zamknięcia rachunków obory zarodowe Towarzystwa obejmują około 1800 krów dojnych, a 25 % z nich wynosi 450 krów — przeto jasnem jest, że obecnemu zapotrzebowaniu buhajów od wysoko mlecznych krów pochodzących, śmiało może Towarzystwo gospodarskie zadość uczynić — bez uciekania się do pomocy obór prywatnych, między któremi przecież także obory mleczne nie są rzadkością — dość wspomnieć 15 obór Pzeworskich — Urzejowicką, Szówską, Lipnicką etc. etc.

A teraz co do przyszłości, — Naturalnym wynikiem akcyi kontrolnej, będzie podniesienie się % mlecznych krów w oborach zarodowych — one tedy większą niż dziś ilość buhajów od wybitnie mlecznych krów pochodzących w przyszłości wyprodukować potrafią — a jeśli weźmiemy pod uwagę i naturalny przyrost liczby obór zarodowych — pojmiemy, że podwyżka ta znaczną nie tylko być może, ale wprost musi. O ile jednak wzrost potrzeb kraju w tym zakresie prędzejby wzrastał, jak rozwój obór zarodowych, to one znajdą wydatną pomoc w produkcyi coraz lepiej prosperujących i liczbowo wzrastających obór gminnych. — Według ostatniego sprawozdania — Towarzystwo gospodarskie posiada ich 32, a z tego 7 założonych zostało w ciągu 1906 r. — Biorąc tylko taki roczny przyrost obór gminnych za podstawę obliczeń na przyszłość, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że i tu pewien szybszy postęp analogicznie do rozwoju akcyi hodowlanej Towarzystwa również nastąpi — widzimy, że za lat 8—10 obok obór zarodowych, stanie do akcyi potężny zastęp przeszło 100 obór gminnych — a jeśli te faktycznie z doborowego materyału hodowlanego tworzone będą — to i produkcya ich znaczną wartość mieć może i powinna.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli wynika jasno — że Towarzystwo gospodarskie posiada w swem ręku środki do osiągnięcia zamierzonego celu tj. podniesienia mleczności bydła w kraju — a przez to przysporzenia temu krajowi dziesiątków na razie, a potem setek milionów koron rocznego dochodu, i że cel ten tylko przy pomocy kontroli mleczności wszystkie bez wyjątku obory zarodowe obejmującej, spełnić potrafi.

Wyniki polowych doświadczeń rolniczych

przeprowadzonych

przez Komitet c. k. Galic. Tow. gospodarskiego za r. 1905/6

zestawili

Prof. J. Mikułowski Pomorski i Br. Janowski.

(Ciąg dalszy).

I. Doświadczenia z nawożenia łąk.

a) Nawożenie kainitem, tomasówką i superfosfatem.

Celem powyższych prób było zbadanie, o ile powyższe nawozy wpływają na podniesienie plonu, tak w pierwszym roku, jak i w latach następnych i jakie ich kombinacye okazują się przy tem najbardziej rentownemi. Doświadczenia te przeprowadzone były na 9 poletkach po 1/4 morga powierzchni, z których 3 (1, 5 i 9) pozostawiono bez nawozu, poletko 2-gie otrzymało 125 kg. kainitu, poletko 3. 75 kg. tomasyny, 4. kainitu 125 kg. i 75 kg. tomasyny, 6 kainitu 125 kg. i 50 kg. superfosfatu, 7 kainitu 125 kg. i 37·5 kg. tomasyny, 8 kainitu 62·5 klg. i 75 kg. tomasyny. Nawozy te rozsiewano późnej jesieni na łąkę zbronowaną, poczem przykrywano je powtórnem bronowaniem.

Doświadczenia te przeprowadzono w 3-ch miejscowościach, a to: w Trześniowie, Zarzeczu i Nadolanach.

Doświadczenie w Trześniowie skombinowano prócz tego ze zbadaniem wpływu kompostu, a mianowicie poletka 4, 5, 6, 7, 8 i 9 skompostowano w ciągu zimy w połowie, przyczem na każde poletko wypadło około 20 q. kompostu.

Wyniki doświadczenia przedstawia poniższa tabelka:

Liczba poletka	Ilości nawozów i plonów z hektara w cetn. metrycznych			
	Nawożenie	Siana	Potrawu	Waga razem
1	Tomasyny 5.25, kainitu 8.75	37.85	28.12	65.97
2	„ 5.25, —	36.25	20.00	56.25
3	— — —	24.68	20.63	45.31
4	Kainitu 8.75	25.00	22.50	47.50
4	„ 8.75 i kompost.	46.87	33.13	80.00
5	— — —	23.75	18.13	41.98
5	Kompostowane	28.12	19.38	47.50
6	Kainitu 8.75, superfosf. 3.50	24.50	13.13	37.63
6	„ 8.75, „ 3.50 i kompost.	30.62	20.26	50.88
7	— — —	15.43	26.25	41.68
7	Kompostowane	51.35	31.25	82.60
8	Kainitu 8.75, tomasyny 2.75	26.35	26.25	52.60
8	„ 8.75, „ 2.75 i kompost.	39.05	26.88	65.93
9	Kainitu 4.50, tomasyny 5.25	29.37	25.63	55.00
9	„ 4.50, „ 5.25 i kompost.	44.37	30.63	75.00

Doświadczenia te wykonano na łące nadrzecznej średnio wilgotnej, o glebie glinkowatej z porostem średniej jakości charakteryzującym się małą ilością motylkowych i traw nadrostowych. Łąka dotychchzas prawie zupełnie uprawianą nie była, wskutek czego była dość silnie zamszoną, zbitą i pokrytą tu i ówdzie kępowinami, do czego przyczyniło się w znacznym stopniu używanie jej po zbiorze potrawu za pastwisko.

Doświadczenie powyższe wykazało wielką opłacalność używania nawozów pomocniczych, zwłaszcza w kombinacyi z kompostem, przyznać jednak należy, że do tem lepszego uwidocznienia tych rezultatów, przyczynić się musiało w niemałej części także silne bronowanie przed i po wysiewie nawozów.

Wpływ użycia nawozów przejawił się nietylko w podniesieniu ilościowem plonu tak siana, jak i potrawu, co na niektórych poletkach, jak to w powyższej tabelce widać, wystąpiło w bardzo wysokim stopniu, lecz także i w poprawie jego jakości. I tak, na poletkach nawożonych, tak kompostem jak i nawozami pomocniczymi wystąpiły w bardzo wielkiej ilości szlachetne rośliny pastewne: jak myszyniec łąkowy, tymotka, groszek łąkowy, koniczyna szwedzka i inne, które na poletkach nienawożonych znaleźliśmy tylko w nieznacznych ilościach. Zauważyć wreszcie musimy, iż wyniki te byłyby jeszcze więcej wybitne, gdyby porost roślinny był lepiej ustosunkowany: (rośliny nadrostowe do podrostowych) coby łatwo można osiągnąć przez podsianie łąki odpowiedniemi trawami, a zwłaszcza nadrostowemi, o których braku już poprzednio wspomnieliśmy, jak również, gdyby nie była częściowo uszkodzoną przez wylew sąsiedniej rzeczki.

Doświadczenia w Zarzeczu przeprowadzono na łące międzypolowej częściowo podmokłej o glebie ubogiej, lichej, piasczystej, o typowym poroście szarduszka pospolitego i śmiałka darnistego i pogiętego, podrosłymi olbrzymimi płatami mchu. Doświadczenie to niestety nie dało żadnych praktycznych wskazówek, skutkiem bowiem nadmiernych deszczów w porze letniej, pokosy częściowo wygniły, tak że rezultatów działania nawozów na poszczególnych poletkach wagowo zupełnie nie oznaczano, na oko zaś również nie dostrzeżono żadnego wybitnego wpływu.

Doświadczenie w Nadolanach przeprowadzone na łące międzypolowej sztucznej o lichym poroście prawie bez nadrostu, zmarnowało się wskutek powyciągania przez pastuchów palików odgraniczających poszczególne poletka doświadczalne, przez co ścisłe oznaczenie plonów, okazało się niemożliwem.

Zauważyć wprawdzie można było pewien wpływ dodatni nawozów pomocniczych zwłaszcza superfosfatu a mianowicie pewne widoczne zwiększenie ilości porostów, z czego jednak żadnych wniosków co do rentowności używania tego nawozu wyciągać nie można. Zauważyć wreszcie musimy, iż w ogóle nie można się spodziewać, by wpływ nawozów silniej się tu uwydatnił, łąka bowiem jest nazbyt sucha, a przytem założona nie racyonalnie, bo tylko przez pozostanie odłogiem dawnego koniczyska bez jakiegokolwiek podsiewu, odznacza się też w ogóle brakiem wszelkich cenniejszych roślin łąkowych.

b) Nawożenie różnemi ilościami kainitu i tomasyny.

Celem doświadczenia tego było podobnie jak i poprzedniego, określenie najkorzystniejszej dawki nawozów pomocniczych kainitu i tomasyny do podniesienia wydatności łąk.

Doświadczenia przeprowadzono na 15 poletkach po $^1/_8$ morga powierzchni, z których poletka 1, 8 i 15 pozostawiono bez nawozów, na 2 i 9 wysiano po 65 kg. kainitu, na 3 i 10 wysiano kainitu po 40 kg. oraz tomasyny 18% po 20 kg., na poletko 4 i 11 dano tomasyny 18% po 40 kg., na 5 i 12 kainitu po 65 kg. i tomasyny 18% po 40 kg., na 6 i 13 kainitu po 40 kg., na 7 i 14 kainitu po 65 kg. i tomasyny 18% po 20 klg. Nawozy wysiano późnej jesieni na zbronowaną poprzednio łąkę, poczem ją powtórnie zbronowano.

Doświadczenia przeprowadzono w 9 miejscowościach, wyniki ich podane są w poniższej tabelce.

L. p.	Miejscowość i przeprowadzający doświadczenia	Plony z hektara podane w cetnarach metrycznych							Uwagi
		1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	
		bez nawozu	kainitu 9 q	tomasyny 18% 2·5 q kainitu 5 q	tomasyny 18% 5 q	tomasyny 18% 5 q kainitu 9 q	kainitu 5 q	tomasyny 18% 2·5 q kainitu 9 q	
1.	Zaborze L. Łączyński	siana 10.0	15.75	18.0	11.35	14.46	10.5	12.18	Potrawu nie zbierano
2.	Batiatycze G. Łączyński	siana 10.76 potrawu 4.76 Razem 15.52	15.54 9.80 25.34	21.84 10.85 32.69	16.31 6.62 22.93	29.19 16.94 46.13	15.41 10.08 25.49	24.78 12.32 37.10	Poletka 6 nieco wilgotniejsze od innych
3.	Chłopczyce J. Jarzymowski	Z powodu wylewu doświadczenie zupełnie nieudałe.							
4.	Podliski małe A. Papara	Z powodu braku robotnika i słoty doświadczenie nieudałe.							
5.	Błudniki J. Sigmund	siana 15.87	21.30	22.20	20.0	23.8	21.85	18.3	Potrawu nie zbierano
6.	Gaje hołoskowieckie J. Madejski	Z powodu ciągłych słot pokosy zgniły, doświadczenie nieudałe.							
7.	Seweryuka B. Ujejski	Z powodu ciągłych słot pokosy zgniły, doświadczenie nieudałe.							
8.	Pomorzany Zarząd dóbr	siana 30.38	32.2	32.2	31.22	33.32	31.88	33.60	Potrawu nie ważono
9.	Zorniska J. Weigel Milleret	Z powodu ciągłych słot doświadczenie nieudałe.							

Próby w Zaborzu wykonano na łące leśnej, podmokłej, o glebie zakwaszonej, częściowo storfiałej, poroście lichym, kwaśnym, silnie zamszonym.

Doświadczenie wykazało skuteczny wpływ tak thomasyny, jak i kainitu, który zwłaszcza na poletku 3-cim uwydatnił się, zwiększając plon w porównanin do poletka nienawożonego o 8 ctm: przy użyciu dawki kainitu 5 ctm., thomasyny 2·5 ctm. Wpływ ten jednakże nie jest na tyle wielki, by wykazywał rentowność nawożenia tejże łąki, powodu tego szukać jednakże należy w tem, że łąka ta, jak o tem powyżej wspomnieliśmy jest podmokła i zakwaszona, w pierwszym zatem rzędzie wymaga odpowiedniego osuszenia i odkwaszenia.

Próba w Batiatyczach wydała pod każdym względem najlepsze rezultaty.

Przeprowadzona na łące międzypolowej średniowilgotnej, o glebie lekkiej, glince próchnicznej, o poroście dobrym co do jakości, lecz, zwłaszcza w obec małej ilości roślin nadrostowych, lichym co do ilości, dała rezultaty już na oko tak wybitne, że z daleka nawet można było poletka nawożone od nienawożonych odróżnić, zarówno bujniejszym porostem jak i jego intenzywniejszą barwą.

Najkorzystniejszą okazała się tu dawka thomasyny 5 ctm.i kainitu 9 ctm., która podniosła plon z hektara o przeszło 31 ctm. siana i potrawu. Doświadczenia te świadczą zatem dostatecznie przekonywująco o rentowności nawożenia batiatyckich łąk thomasyną i kainitem w stosunku powyższym, do czego też właściciel Batiatycz nie omieszkał się zastosować.

Doświadczenia w Pomorzanach wydały właściwie ujemne rezultaty, plony bowiem na poletkach nawożonych okazały się mało co większe od plonów łąki nienawożonej. Tłumaczy się to jednak tem, że łąka ta była częściowo nadmiernie wilgotna, a porobione w roku doświadczalnym rowy odprowadzające, nie mogły jeszcze swego działania dostatecznie silnie rozwinąć, zwłaszcza w obec mokrego lata. W każdym razie i tu przejawił sią pewien wpływ thomasyny i kainitu na korzyść tego ostatniego, wątpić też nie należy, że przy dostatecznem uregulowaniu stosunku wilgotności na tej łące, nawozy te mogłyby okazać się bardzo skutecznymi.

Doświadczenia w Błudnikach również z powyższych powodów nie wydały należytych rezultatów, przeprowadzone bowiem były na łące, wykazującej przedewszystkiem liche stosunki wilgotności, spowodowane tak warunkami gleby (ciężka nieprzepuszczalna glina), jak i położeniem zacienionem na kraju lasu).

Doświadazenia w Chłopczycach, Gajach hołoskowickich i Sewerynce zupełnie się nieudały z powodu nadmiernych deszczów w czasie letniej wegetacyi.

Doświadczenia w Podliskach małych i w Żarniskach wprawdzie nie wydały cyfrowego rezultatu, bowiem brak robotnika w czasach sianokosów nie dozwolił na zebranie i oznaczenie płonów z poszczególnych poletek doświadczalnych, w rzeczywistości jednak o tyle posiadają dla tych miejscowości, a zwłaszcza dla Podlisek małych znaczenie praktyczne, że ich rezultaty wystąpiły na poletkach nawożonych bardzo widocznie, co dostatecznie świadczyć może o racyonalności stosowania silnych dawek tak kainitu, jak i tomasówki na te łąki. Łąka zarówno w Podliskach małych, jak i w Żarniskach, jest typowym torfem nizinnym z tą różnicą, że tam warstwa torfu jest głębszą, silniej rozłożoną, a bez nadmiaru wilgoci, podczas gdy w Żarniskach torf się dopiero tworzyć zaczyna, gleba jest silniej zakwaszona i nadmiernie wilgotną.

C) Próby do badania opłacalności zastępywania thomasyny superfosfatem przy nawożeniu łąk gliniastych.

Celem doświadczenia było prócz badania czy i o ile opłaca się zastępywanie thomasyny superfosfatem przy nawożeniu łąk w glebie gliniastej, także i określenie następczego działania tychże nawozów.

Doświadczenia te przeprowadzano na 12-tu $^1/_8$ ważywnych poletkach doświadczalnych, z których poletka 1, 7 i 13 pozostawiano bez nawożenia, poletka 2 i 8 nawożono kainitem po 65 kg., 3 i 9 kainitem po 65 kg. i thomasyną 18% po 25 kg., poletko 4 i 10 thomasyną 18% po 25 kg., 5 i 11 kainitem po 65 kg. i superfosfatem 18% po 16 kg. wreszcie poletka 6 i 12 superfosfatem 18% po 16 kg.

Doświadczenia wykonano w czterech miejscowościach, a wyniki ich podane są w poniższej tabeli:

L. p.	Miejscowość i przeprowadzający doświadczenie		Plony z hektara podane w cetnarach metrycznych						Uwaga
			1. bez nawozu	2. kainit 9 q	3. kainitu 9 q tomasyny 18% 3·5 q	4. tomasyny 18% 3·5 q	5. kainitu 9 q superfosfatu 18% 2 q	6. superfosfatu 18% 2 q	
1.	Łahodów Dr. St. Hofmokl		Z powodu wylewu rzeki doświadczenie nieudałe						
2.	Gdeszyce J. Kotarski	siana	39.7	45.83	54.0	47.5	47.0	43.0	
		potrawu	23.5	27.75	30.5	24.75	25.5	25.75	
		Razem	63.2	73.60	84.5	72.25	72.5	68.75	
3.	Dołhomościska K. Mochnacki	siana	25.0	28·5	30.75	25.5	30.85	30.5	
		potrawu	18.75	20.5	20.0	21.5	22.50	21.5	
		Razem	43.75	48.0	50.75	47.0	53.35	52.0	
4.	Błudniki J. Sigmund	siana	12.0	13.8	15.25	12.5	14.8	14.2	potrawu nie zbierano

(C. d. n.).

KORESPONDENCYE.

Komarowice, w lutym 1907.

W sprawie poprawności miar i słownictwa.

Mam przed sobą wzór „Umowy o pracę“, wydany ostatnimi dniami przez biuro pracy Wydziału krajowego dla wszystkich naszych powiatowych biur pośrednictwa pracy. W treść umowy nie będę się wdawał, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę szanownego biura na słownictwo stosowane w tej umowie. Skłania mię do tego uwaga, że wzór umowy rozejdzie się tysiącami po naszym kraju, dostanie się do wszystkich powiatów, w rękę niemal każdego robotnika i przyczyni się znacznie do użycia złego lub dobrego słownictwa i użycia miar właściwych lub niewłaściwych.

Ze zdziwieniem spostrzegam, że we wzorze tym zamiast miar metrycznych kg. użyto miar dawnych funtów. O tem jakieby to miały być funty, bo są wiedeńskie — cłowe, no i polskie żadnej nie mamy we wzorze wskazówki. Jeżeli biuro pracy rozumiało pod funtem $^1/_2$ kg., to muszę się zapytać, jaki w tem był cel, aby wagi nie podawać w kg. lecz funtach. Czy chciano nadać tem umowie jakieś zabarwienie sielankowe, czy też uważano, że inteligencya naszego włościanina jest tak ociężała, że dodotychczas po latach tylu szkoły ludowej, która w początkowej zaraz nauce rachunków, podaje ludowi zrozumienie miar metrycznych, trzeba zawsze jeszcze przemawiać do naszego włościanina, a bardziej jego młodego potomstwa, stanowiącego zastępy robotnicze funtami i łutami?

Czy zgadza się to ze sobą, jeżeli wypominamy naszemu nauczycielstwu ludowemu w Sejmie, że nie kształci umysłów w sposób taki, aby lud prawdziwie był oświecony, a biuro Wydziału krajowego wbrew temu, mimo zaprowadzenia miar metrycznych od lat 37-miu, ciągle jeszcze swoimi wzorami zaleca młodzieży wyrastającej na lud, aby nie używała kilogramów lecz ciągle ważyła i liczyła na funty?

Czy tu Wydział krajowy nie niszczy pracy szkoły ludowej?

Niezawodnie nie rozchodzi się tu o rzecz jakąś pierwszorzędną, ale dlaczego nie budować tam, gdzie to się da tak łatwo, publikacyą tak bliską serca i żołądka ludu naszego, jak kilogramy kaszy lub słoniny, ale niweczyć i tak słabe działanie naszej szkoły ludowej?

Niezawodnie, że głosu takiego upomnienia się nadaremnie wyczekiwalibyśmy od Prusaków, którzy w umowach o pracę bez wszelkich skrupułów, utrzymywać będą używanie funtów wśród ciemnej rzeszy, którą my ich zasilamy. Ale czyż mamy się i w tem wzorować według Prusaków?

Także niewłaściwem jest stosowanie nazwy „dobra“ w umowie o pracę. Piszący to, mam majętność 300 ha, ale czuję się zakłopotany jeżeli mi ktoś prawi o moich dobrach, uważam to za przesadę. Niewiem, czy przesady tej dopuszczono się i we wzorze umowy, co nie licowałoby z powagą magistratury, która wzór ułożyła. A może umieszczenie „dóbr“, zamiast „majętności“, ma swoje tu głębsze ukryte znaczenie w tem, że w przyszłości nas właścicieli majętności nie będzie, a robotników tylko zarządy dóbr będą godziły do pracy.

Dziwna! — na siwym tym zadrukowanym arkuszu stanowiącym umowę spotykamy się jakby z dwoma dążeniami. Podaniem wagi pożywienia we funtach chciano się niejako przypochlebić zacofanej inteligencyi naszego ludu ustępując mu w tem, natomiast w nazwie „grosze“ występuje publikacya Wydziału krajowego przeciw powszechnie i przez inteligencyę naszą i lud przyjętej nazwie „helery“ i narzuca mu tę nazwę (grosze).

Na co ta nazwa grosz zamiast helera? — Coby w niej było lepszego? Żyjemy pod Austryą. Co heler, to nie grosz (polski), a w walucie koronowej grosze austryackie nie są znane, a przez podstawienie nazwy grosz zamiast helera ani nie wzbogacamy języka polskiego, ani waluty koronowej nie zamienimy w walutę polską. Z praktycznych względów nazwa helery (nie halerze ani halery) nie powinna być zastępowana groszami. Przedewszystkiem w nazwie helery więcej jest prawdy i ścisłości, dalej znakowanie odpowiadające helerom t. j. h. o wiele jest dogodniejszem od gr. bo będzie ono takie samo w niemieckim n. p. oryginale jak w jego tłumaczeniach, lub na odwrót — co ma swoją dogodność zwłaszcza w drukach dwujęzykowych i znakowanie to jest dobitniejsze, bo kto się spotyka ze znakiem gr. używanym na grosze, waha się myślą czy rozchodzi się o gramy czy helery. W przerabianiu helerów na grosze niema żadnych jak wspomniałem korzyści językowych, a wnosi się niem tylko zamęt. Wreszcie nie wiem, czy Wydział krajowy jakby w rzeczy takiej może i należało opiera się w tem na uchwale sejmowej, bo raz już musimy zaprzestać owej nieszczęsnej praktyki funtów i kilogramów „wolno w Polsce jak kto chce“. *X...r.*

Drobne wiadomości.

Leczenie skaleczeń kolan nóg przednich u koni. Do bardzo zwykłych uszkodzeń u koni, należą zranienia kolan nóg przednich. Najczęstszą przyczyną tych okaleczeń jest upadek na twardej drodze. Zranienia te, są to albo małe rany, powstałe w ten sposób, że na odnośnem miejscu nastąpiło starcie naskórka, przyczem wydziela się krwawo-wodnista ciecz, albo też większe rany, przy których skóra została przebitą, a znajdujące się obok kolana wielkie ścięgno prostujące, zostało albo obnażone, albo uszkodzone. Małe uszkodzenia kolan goją się prędko, pozostawiają jednakże bardzo często miejsca ogołocone z włosów, które bardzo utrudniają ewentualną sprzedaż konia, natomiast większe rany wywierają zły wpływ na chody konia i powodują tworzenie się wielkich i brzydkich blizn. Zarówno małe jak i większe uszkodzenia mogą spowodować śmierć w razie powstania tężca. Ażeby zapobiedz niekorzystnym skutkom, a w szczególności, ażeby doprowadzić do możliwie dobrego zabliźnienia się (tak, by miejsce uszkodzone było jak najmniej widocznem), należy od samego początku wziąć się do energicznego i ze znajomością rzeczy prowadzonego leczenia. Najpierw obmywa się dokładnie uszkodzone miejsce i jego otoczenie letnią wodą. Znajdujące się w ranie zagłębienia lub wyżłobienia, jak to się zdarza najczęściej przy większych okaleczeniach należy wypłukać dokładnie za pomocą strzykawki albo irygatora, ażeby miejsca te oczyścić ze wszystkich znajdujących się tam ciał obcych jak n. p. piasku i t. p. Następnie należy zastosować energicznie działający środek desynfekcyjny, ażeby wpłynąć dodatnio na dobre gojenie się rany. Jako taki środek może być zalecony „Parisol“. Przez zmięszanie jednej części Parisolu ze 100 częściami wody, otrzymuje się odpowiedni roztwór. 3 łyżeczki Parisolu na 1 litr wody odpowiadają mniej więcej temu stosunkowi. Tamponem z waty albo w nagłych wypadkach i z czystego płótna, który poprzednio maczano w rozcieńczonym Parisolu, obmywa się dokładnie samą ranę i jej najbliższe otoczenie. Tampony zmienia się często, a zagłębienia i wyżłobienia rany wypłukuje się powyższem płynem za pomocą strzykawki lub irygatora. Zabiegi te powtarza się przy wielkich ranach, po poprzedniem oczyszczeniu otoczenia rany z wypływającej ropy letnią wodą z mydłem, 2—3 razy dziennie, zależnie od ilości wydzielanej ropy. Gdy się rana zasklepi i zaczyna się tworzyć nowa skóra, smaruje się uszkodzone miejsce lekko maścią parisolową, przez co przyspiesza się zabliźnienie i porost włosów. Skoro koń stał się znowu zdolnym do użytku, należy jeszcze przez pewien czas smarować bliznę maścią, ażeby nowo powstałą skórę zrobić elastyczną. Po każdorazowem użyciu konia, powinno się maścią posmarowane miejsce obmyć letnią wodą, ponieważ pył i brud uliczny łatwo do tego przylegają; po obmyciu wodą należy skórę natrzeć ponownie maścią. W ten sposób zapobiega się tworzeniu brzydkich blizn i udaje się po wyleczeniu miejsce uszkodzone zrobić jak najmniej widocznem. (*Deutsche Landw. Tierzucht*).

Kaszel u świń. Jest to choroba, która w porze zimowej trapi wszystkie zwierzęta domowe nie oszczędzając też i świń, a szczególnie prosiąt. Jest chorobą przewlekłą t. j. dłużej trwającą, a pochodzi z zaziębienia. Zimne chlewy, zimna karma, oto przyczyny jej powstawania. W chorobie tej może być zaatakowana tchawica i krtań, a wtedy zowiemy kaszel gardłowym, albo gdy zaziębienie rozciągnęło się na płuca, kaszel będzie płucnym. Ataki kaszlu dają się słyszeć szczególnie wtedy, gdy oddechanie jest utrudnione, a więc przy jedzeniu lub piciu, przy naciskaniu tchawicy i przepędzeniu zwierzęcia.

Ponieważ zadawanie lekarstw świniom jest bardzo uciążliwem, świnie bowiem opierają się uporczywie wszelkiemu przymusowi, trzeba się przeto starać przy odpowiedniem pielęgnowaniu, leczenie kaszlu pozostawić naturze. W tym celu, gdy chlew jest zimny, trzeba chore sztuki przetrzymywać w stajni bydlęcej, gdzie powietrze jest ciepłe i od parującego nawozu wilgotne, przytem trzeba podawać karmę ciepłą i rzadką.

Zaniedbanie choroby może doprowadzić do zapalenia płuc, choroby cięższej objawiającej się krótkim ochrypłym oddechem, przyczem chore zwierzę więcej stoi niż leży, robi szybko bokami i porusza się przodem bardzo sztywnie.

Gdyby u chorego zwierzęcia ukazały się powyższe oznaki, to nie obejdzie się bez pomocy weterynarskiej, zanim tenże atoli przybędzie, trzeba zwierzęciu dać lewatywę z letniej wody, a jeśli w domu jest sól glauberska, to wziąć z niej 2 łyżki zarobić z mąką na rzadkie ciasto i dać świni do zjedzenia, gdyby zaś jeść nie chciała, nakładać lekarstwo kopyścią na język. Do picia dodawać kwaśne mleko. *Głos rolnicz.y*

Wapniak (świerzb) na nogach kur. Choroba ta, jakkolwiek w wysokim stopniu zaraźliwa, daje się jednak łatwo wyleczyć. Sztukom dotkniętym świerzbem, należy łuski z nóg usunąć, unikając przytem wywołania krwawienia, następnie obmyć nogi ciepłą wodą i nasmarować je maścią Helmericha, albo wyskokowym roztworem balsamu kanadyjskiego.

Po trzech dniach obmywa się nogi powtórnie wodą mydlaną i smaruje powyższą maścią, poczem wkrótce wyleczenie następuje.

Chcąc zapobiedz możliwemu zakażeniu świerzbem, wskazanem jest przyrządzanie kurom kąpieli piaskowej, która ma się składać z mieszaniny piasku drobnego, sadzy kominowej, popiołu przesianego przez sito i kwiatu siarczanego; kąpiel tę, która jest również znakomitym środkiem przeciw innym pasożytom drobiu, należy odświeżać co ośm dni. *Rolnik i hodowca.*

Mycie ciepłą wodą i szorowanie szczotkami, jak wiadomo z doświadczenia, wzmaga apetyt u świni tuczonej, a więc powiększa przybór ciała. Niektórzy każą świnie codzień zgrzebłem skrobać. Dobrze jest urządzić listwy, o któreby one mogły pocierać swe boki.

Doświadczenie nad znaczeniem mycia świń doprowadziło do następującego rezultatu. Sześć świń jednakowej wagi karmiono w jednakowy sposób przez 7 tygodni; trzy z nich czyszczono codzień zgrzebłem i szczotką, a trzech drugich wcale nie czyszczono. Jakkolwiek trzy świnie nieczyszczone zjadły 120 kg. grochu więcej, niż czyszczone, to jednak waga każdej z ostatnich była o 30 funt. większą od wagi każdej z pierwszych. Gdy więc czystość tak sprzyja tuczeniu, więc też często należy gnój usuwać i dawać świniom świeżą, suchą i sutą podściółkę, co czynić zresztą należy i dla utrzymania ciepła. Podściółki, jakoto słomy, mchu, nie należy rozrzucać po całym chlewie, lecz tylko, na jednem miejscu, jeśli można wzniesionem; trzeba zawsze zostawiać dość miejsca niezasłanego słomą, na którem świnie przywykają wydzielać odchody. *Przewodnik Kółek rolniczych.*

Margiel. Margiel jest ścisłą mieszaniną (ale nie zlepieńcem) węglanu wapnia z gliną i piaskiem; stosunek w tej mieszaninie spotyka się najrozmaitszy, to też z jednej strony do marglów zaliczamy niemal czysty wapień, a z drugiej glinę, zawierającą czasem bardzo niewielką domieszkę węglanu wapnia; również spotykamy margle bardziej piaszczyste i bardziej gliniaste. Obecność węglanu wapnia poznaje się, jak wiadomo, oblewając kwasem margiel, który wobec tego się burzy.

Margiel pożyteczny w rolnictwie, jest szkodliwym w cegiarstwie, o ile znajduje się w glinie w postaci kamyków, zawierających bardzo wiele węglanu wapnia. Przy wypalaniu zachowuje on się tak w surówce zaś rzeczywiście pozostać może dość długo, nie ulegając sproszkowaniu, gdyż czysty (lub prawie czysty) węglan wapnia na wpływy powietrza jest bardziej wytrwały, niż gliniasty margiel. W tym ostatnim glina wietrzeje łatwo, pod wpływem choćby zmian wilgotności powietrza (pęcznieje i kurczy się), i pociąga za sobą również węglan wapnia, tak że margiel, leżący pod gołem niebem, kruszeje dość szybko.

Margiel działa na rolę podwójnie: przez glinę lub piasek (robiąc ją bardziej lub mniej spójną) i przez węglan wapnia, który dostarcza roślinom pokarmu wapiennego, a jednocześnie w ziemi samej wywołuje korzystne zmiany. Przedewszystkiem więc ziemia staje się bardziej przewiewną i bardziej czynną, a dlatego suchszą i cieplejszą; zasoby próchnicy w ziemi prędzej się rozkładają, a pokarmy roślinne stają się łatwiej dostępnemi (wskutek zamian chemicznych). Rola łatwiej dochodzi do właściwej budowy, łatwiej dobrzeje, bo i drobnoustroje lepiej się w niej rozwijają. A wynik jest ten, że plony się podnoszą, i dlatego to marglowanie jest tak chętnie przez rolrolników używane.

Margiel działa najlepiej na ziemiach kwaśnych (sapowatych, torfiastych), oraz na ciężkich glinach (na te ostatnie najodpowiedniejszy jest margiel piaszczysty). Na morg daje się do 300 wozów parokonnych, lub około 2700 taczek (o ile margiel znajduje się bezpośrednio pod polem marglowanem, taniej wypada ten sposób od użycia sprzężaju). Najłatwiej jest marglować w zimie, bo wtedy najwięcej w gospodarstwie czasu: przez zimę margiel zwietrzeje i może być pomieszany z warstwą orną. Zaleca się współczesne nawiezienie pola obornikiem (ale niejednoczesne przyoranie marglu i gnoju). Na wymarglowanem polu najlepiej zasiać roślinę motylkową (groch, wykę, koniczynę — byle nie łubin) lub zboże, ale nie ziemniaki, bo te łatwo parszeją. *Gospodarz.*

Sztuczna śmietana. „Deutsche milchwirtschaft Ztg.“ donosi o wynalezieniu substancyi zastępującej tłuszcz mleka, za pomocą której można z odtłuszczonego mleka zrobić znowu pełne mleko, przyczem cena ostatniego, przy zawartości 3% tłuszczu, wynosi połowę ceny mleka pełnego zwyczajnego. Bardzo dobrem miało się okazać także mleko, zawierające 2% tłuszczu, zwłaszcza przy wychowie cieląt i prosiąt; choć nie jest tak smaczne, jak zwykłe mleko, jedzone jest chętnie przez zwierzęta, łatwo strawne, a cena jego wynosi 4 fen. za klg. Substancyi wzmiankowanej dostarcza dworska fabryka śmietany w Aarhus, po 60 örów za funt. Wyrób sztucznej śmietany ma być bardzo prosty: odważoną substancyę rozpuszcza się w letniej wodzie, dodaje do tego mieszaninę tłuszczów, dostarczoną przez fabrykę i po zamięszaniu sztuczna śmietana jest gotowa. Wynalazca Aug. Fjeksroup w Mekeroup w Danii sprzedaje podobno swój wynalazek mleczarniom za 1000 M., a wiele mleczarń, nietylko w Danii, lecz także w północnym Szlezwiku sprzedaje już podobno sztuczną śmietanę po 60 fenigów za litr i nawet taniej. W Sonderburgu zaś ma być urządzona nawet fabryka sztucznej śmietany. *Rolnik i hodowca.*

Szczypce raków. W Sewilli sprzedają na targu ogromne ilości szczypiec raków, bez samych raków. A gdzież podziewa się rak? O tem pisze „Revue Scientifique“, co następuje: Zwierząt, które dostarczają tej ogromnej ilości szczypiec, nie zabija się; puszcza się je wolno, odebrawszy im szczypce. Rakom tym odrastają szczypce na nowo i w najbliższym roku może rybak znowu je zabrać; wprawdzie nie są one już tak smaczne, jak pierwsze, lecz zawsze posiadają jaką taką wartość. Dostarczycielem tych nożyc jest męski członek rodziny raków *Gelasius Tangeri*, spotykany obficie w zatoce Kadyxu; żyje w dziurach dna morskiego tuż koło brzegu. Wystarczy tylko wziąć nożyce w rękę, aby je uzyskać, albowiem zwierzę

samo porzuca je dobrowolnie dla uratowania życia. Jest to coś podobnego, jak z jaszczurkami, które nieraz zostawiają w ręku napastnika koniec ogona. Po upływie paru miesięcy, odrasta oberwany członek—nożyce, czy ogon — i takie odnawianie jest możliwe nawet kilka razy; przyrodnik Spallancini stwierdził, że n. p. salamandrze ogon odrasta nawet cztery do sześciu razy.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 8. Czy i ile traci przez leżenie superfosfat mineralny, sprowadzony przed rokiem i dotychczas nie rozsiany? *S. Ł.*

Pytanie 9. Jak się robi mur z gruzu (tłuczonego kamienia) i wapna lub gliny? Przypominam sobie, że ongi zwiedzając gospodarstwo w Ung. Altenburgu pokazywano mi stajnię murowaną jednolitą, zbudowaną ze szutru okrągłego wapiennego, z którego się składa podglebie tamtejsze, ubijanego z wapnem między tarcicami jak beton. Nie wiem jednak szczegółów tj. stosunku materyałów, domieszek? minimalnej grubości murów, czy przerywać robotę w pewnej wysokości dla stężenia? i t. p. *St. O*

Odpowiedź na pytanie 7. Wywożenie nawozu na małe kupki jest wogóle błędnem, a wobec wielkich śniegów i położenia pagórkowatego tembardziej; jeżeli nawozu, z jakichkolwiek powodów zaraz po wywiezieniu rozmieść nie można, należy go wywieść na wielką kupę, po której fury przejeżdżają, aby dobrze ugnieść, oraz przykryć ziemią dla konserwowania.

W położeniu zupełnie równem radziłbym — mimo wielkich śniegów — obornik natychmiast po wywiezieniu rozmiatać, aby oszczędzić powtórnego rozwożenia z kupy.

W terenie pochyłym lub pagórkowatym nie pozostaje w zimie nic innego jak wielka kupa, z której się na wiosnę rozwozi i natychmiast przyoruje. *A. T. z T.*

Ze stołu redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika“ złożył Oddział Tarnopolski 150 K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. W ubiegłym tygodniu w Wiedniu, Peszcie i Pradze w ślad za targami zagranicznymi, zapanowała tendencya zwyżkowa odnośnie do wszystkich produktów. Chęć kupna wzmaga się, producenci żądają i uzyskują wyższe ceny.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 14. lutego — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·65 — 7·80, pszenica na term. 7·40 — 7·60, żyto gotowe 5·80—6·—, żyto na term. 5·70—5·80, owies obroczny gotowy 7·20—7·40, owies obroczny na term. 7·00—7·20, jęczmień pastewny 6·20—6·60, jęczmień browarniany 6·60—7·40, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 6·00—6·25, bobik 5·90—6·10, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa 0·00 — 0·00, — kukurudza stara 0·00 — 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 50·00—65·00, koniczyna biała 25·00 do 40·00, koniczyna szwedzka 60·00—75·00, tymotka 24·00—30·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 37·50 do 38·00. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·00.

Sprawozdanie targowe Biura Tow. Gospod. w Tarnopolu z dnia 8. lutego 1907.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·75—8·—, Żyto 5·60—5·80, Jęczmień 5·50—5·80, Groch Victoria 10—11, Groch zwykły 8·00 — 9·00, Owies 6·75 — 7·00, Hreczka 6·00 6·25, Wyka 5·75—6·—, Koniczyna czerwona 60—63, Koniczyna biała 00·00 do 00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50·—19·00 na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowany 10·00—10·50. Usposobienie żywsze.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 13. lutego 1907. Na dzisiejszy targ spędzono Wołów 20, buhaji 14, krów 32, razem bydła rogatego rosłego sztuk 66, jałownika 65, cieląt 49, owiec i kóz 0, nierogacizny 4, razem 184. Woły opasowe płacono od 84 85·0 k, woły z paszy chude od 00—00 buhaje od 82—84, kor. krowy po 74—78, kor., jałownik od 60—80 kor., cielęta od 64—84 kor., nierogaciznę po 82—00 kor., barany para po 00·00 kor. wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi.

Kraków, dnia 8. lutego 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 278 sztuk, jałownika 96 sztuk, cieląt 388 sztuk, owiec i kóz 3 sztuk, nierogacizny 293 sztuk, razem 1058 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 k. za sztukę, woły opasowe po 85—90 kor., krowy za sztukę po 76—86 kor., opasowe po 00—00 kor., buhaje po 80—88·00 kor., cielęta po 68—72 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 38—50 kor., owce po 18—20 kor. nierogaciznę tuczną po 00 - 00 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 118—124 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 970 sztuk, na eksport bydła rogatego 48 sztuk, nierogacizny 40 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 12. lutego 1907. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 118 sztuk, jałownika 16 sztuk, cieląt 253 sztuk, owiec i kóz 13 sztuk, nierogacizny 208 sztuk. Razem 608 sztuk. Woły z paszy płacono po 00 — 00 kor., opasowe 80—88, krowy po 74—78, buhaje po 60—68 za sztukę, cielęta po 00 do 00 za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 31—40 nierogaciznę tuczną po 120—124 k. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. owce za sztukę 18—24 kor. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 608 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 4. lutego. Na poniedziałkowy targ spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3586 sztuk. W tem było z Galicyi 578 sztuk, z Bukowiny 153 sztuk. — Targ był bardzo mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 66 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 86 do 98 koron, secunda po 82 do 85 koron, tertia po 78 do 80 kor., wyjątkowo po 99 do 103 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 70 do 80 koron, krowy podtuczone po 62 do 74, bydło chude po 49 do 69 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11477 sztuk świń, między temi 6678 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 124 do 126 hal., za galicyjskie młode świnie 78 do 102, wyjątkowo 104 halerzy za kilogram żywej wagi.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 11. lutego 1907. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—60 marek, biała I. 30—48, szwedzka 35—68, biała z szwedzką 30—45, chmielowa żółta 20—23, Inkarnatka rychła 25—30, Koniczyna przelot pospolity 30—52, Seradela 8—10 Rajgras angielski (życica) 16—18, włoski (życica) 18—22, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 16—20, Tymoteusz 25—30, Sporek 9—10, Wyczka piaskowa 15—18, Rzepak latowy 18 do 20, Siemię lniane 13—16, Gorczyca żółta 18—21, Łubin niebieski 4·75, Łubin żółty 5·50, Tatarka 8—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 40·— Marchew biała otarta 55—00, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 42·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 36·— marek. Otręby pszenne 4·50—4·80. Otręby żytnie 5·00—5·30. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 7·30—7·50.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 8. „ROLNIKA“

z dnia 15. lutego 1907.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Protokół z II. (zwyczajnego) posiedzenia Komitetu z dnia 5. lutego 1907.

Początek o godz. 4. popołudniu.

Przewodniczący: Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie: Artur Zaręba Cielecki, Vivien Jan i Witołd ks. Czartoryski, Brunicki bar. Julian, Fedorowicz Tadeusz, Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Dr. Mars Tadeusz, Dr. Paygert Kornel, Dyr. Mikułowski Pomorski Józef, Sapieha ks. Władysław, Dr. Skałkowski Tadeusz, hr. Szeptycki Kazimierz i Dyr. Tyniecki Władysław, prócz tego sekretarz Towarzystwa Skrochowski Feliks, ref. sekcyi hodowlanej Fedorowicz Kazimierz i redaktor „Rolnika“ Dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, Podlewski Leon, Dr. Frommel Juliusz i Turnau Jerzy.

Prowadzący pióro: Dr. cam. August Rodakiewicz.

Pzewodniczący zawiadamia na wstępie o wniesieniu do odnośnych ministerstw szczegółowo uzasadnionego przedstawienia w sprawie niedopuszczenia do otwarcia granic dla dowozu bydła, a względnie mięsa z krajów bałkańskich przy sposobnóći zawarcia traktatów handlowych; dalej podania do c. k. Ministerstwa kolei państwowych w sprawie wzięcia udziału delegata Towarzystwa w konferencyi dyrektorów kolei państwowych, która ma się odbyć w Krakowie, oświadczając, że ewentualnej delegacyi, podjął się Kazimierz hr. Szeptycki. Przyjęto następnie do wiadomości założenie dwóch nowych Oddziałów Towarzystwa, a mianowicie w Mościskach, gdzie wybrano Prezesem Stanisława hr. Stadnickiego a zastępcą Jana Marsa i w Lisku, gdzie wybrano Prezesem Antoniego Juścińskiego, a zastępcą ks. Jana Bierzeckiego. Przy tej sposobności zaznaczono, że należy zwrócić uwagę wszystkim nowopowstałym Oddziałom, by przestrzegały ściśle przepisów objętych §. 8. Statutu co do warunków przyjmowania członków.

Na wniosek Przewodniczącego uchwalono: 1). kooptować na Członka Komitetu Dra. Ignacego Szyszyłowicza w miejsce wybranego Wiceprezesem Witołda ks. Czartoryskiego; 2). mianować Dra. Ignacego Szyszyłowicza Przewodniczącym Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej w miejsce Juliana barona Brunickiego, który tę godność złożył. 3). delegować na VIII. międzynarodowy kongres rolniczy jaki odbędzie się w Wiedniu od 21. do 25. maja br. Dra. Stanisława Henryka hr. Badeniego i Dyr. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego.

Po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego posiedzenia, które się odbyło dnia 12. stycznia br. przystępuje Przewodniczący do porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania sekcyi hodowlanej. Rozpoczyna od streszczenia rozporządzenia c. k. Min. rolnictwa w sprawie ilościowego podniesienia bydła krajowego i zaznacza stanowisko jakieby w tej mierze zająć należało. Na wezwanie Przewodniczącego przedkłada ref. Fedorowicz Kazimierz program opracowany przez Sekcyę, co do którego rozwinęła się szczegółowa dyskusya. Na skutek tejże uzupełniono program przez przyjęcie wniosku Kazimierza hr. Szeptyckiego, rozszerzonego przez wniosek Fedorowicza Tadeusza, uchwalając ustanowić agenturę do uregulowa stosunków zakupna i sprzedarzy bydła opasowego i zażądać na ten cel subwencyi w kwocie 20.000 K.

Następnie na wniosek Wiceprezesa Witołda ks. Czartoryskiego uchwalono:

A). założyć oborę zarodową (1) 2 krwi Simmental u Dra. Maryi Ludwika Wiśniewskiego w Horyhladach Oddział Tłumacz;

B). założyć oborę zarodową gminną pół krwi Simmental) w Turylczu, O. Borszczów, o ile fundusze wystarczą;

C). załatwienie podań o stacye buhajów odroczyć aż do czasu otrzymania wiadomości o wysokości na rok bieżący przyznanych subwencyi;

D). założyć chlewnie zarodowe:

1. u Wawrzyńca Byrki w Powodowej—O. Sambor,
2. u Wawrzyńca Siewanta w Harcie—O. Dynów,
3. u Andrzeja Laski w Dubiecku - O. Dynów,
4. u Fedka Dmytruka w Hartfeld—O. Gródek-Janów,
5. u ks. Jana Dihma w Samkach doln.—O. Rohatyn,
6. u Ilka Jurkowa w Siechowie—O. Stryj-Żydaczów,
7. u Tadeusza Radeckiego w Mikołajowie—O. Stryj-Żydaczów.
8. u Jana Szustera w Zawadowie —O. Stryj-Żydaczów.
9. u ks. Jana Hołowkiewicza w Tajsarowie—O. Stryj-Żydaczów,
10. u Nykoły Szłeji w Tatarsku—O. Stryj-Żydaczów,
11. u Wacława Deindela w Dolinie—O. Dolina,
12. u Wasyla Kiczuna w Głuchowie—O. Bełz-Sokal,
13. w Bilczu złotem—O. Borszczów,
14. u Wincentego Machalewskiego w Łodynie — O. Busk-Kamionka.
15. u ks. Jana Kurczaby w Niesłuchowie—O. Busk-Kamionka,
16. u Mykiety Kisila w Wyżowie—O. Busk- Kamionka,
17. u Konstantego Woroszczyńskiego w Olesku — O. Brody-Złoczów,
18. u Kazimierza Kańskiego w Hołotkach — O. Tarnopol,
19. u Klemensa Piusa w Dyczkowie—O. Tarnopol,
20. u Dmytra Mandzija w Iwaczowie doln. — O. Tarnopol.

E). założyć stacye knurów:

1. u Nykoły Gregorasza w Nadwórnie—O. Nadwórna,
2. u Jurka Martynowa w Lisowicach—O. Dolina,
3. u Bazylego Buraczka w Załanowie—O. Rohatyn,
4. Dla Kółka rolniczego w Jajkowcach—O. Stryj-Żydaczów,
5. u Józefa Olecha w Krakowcu—O. Jaworów i
6. u Jakowa Pawluka—O. Pokuck;.

F) założyć owczarnie zarodowe:

1. u Adolfa Ebenbergera w Kosienicach O. Przemyśl,
2. u Maryi Morawskiej w Kujdańcach O. Tarnopol,
3. u Stanisława hr. Mycielskiego w Borusowie O. Bóbrka, rasy Oxfordzkiej — rasy zaś Czuszki, o ile materyałł będzie do dyspozycyi:
4. u Iwana Tymoczko w Cykowie, O. Przemyśl i
5. w gminie Kobaki, O. Pokucki;

G) udzielić Oddziałom Pokuckiemu i Dolińskiemu po 500 K. tytułem subwencyi, na premiowanie bydła:

H) przyznać Fedorowi Mychajłowi w Sieciechowie, O. Stryj-Zydaczów, premię 100 K. na wybudowanie wzorowej stajni.

Na wniosek Przewodniczącego Sekcyi rolniczej Dyr. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego uchwalono:

A) w sprawie rozpowszechnienia przepowiedni meteorologicznych:

1. odnieść się do c. k. Ministerstwa rolnictwa, by usunęło dotychczasowe błędy w całej organizacyi instytucyi rozpowszechnienia przepowiedni pogody i by wyznaczyło większe niż dotychczas fundusze na urządzenie Stacyi sygnałowych,
2. w porozumieniu z Wydziałem krajowem założyć stacye sygnałowe w szkołach rolniczych we wschodniej części kraju,

3. za pośrednictwem Rad Odziałów odnieść się do ziemian z wezwaniem do próbnego zakładania stacyi sygnałowych;

B) w sprawie kursu rachunkowości rolniczej:

4. ze zgłoszonych kandydatów przyjąć na kurs 50,

5. udzielić zapomóg po 20 K. tytułem zwrotu kosztów podróży następującym uczestnikom kursu: Baryszowi Józefowi, Dulibenowi Jakóbowi, Fuksowi Michałowi. Kułakowi Michałowi, Michalewskim Piotrowi i Teofilowi, Niedźwieckiemu Władysławowi, Petrowi Józefowi. Plesie Michałowi, Rakowi Andrzejowi, Traczowi Jakubowi, Tyszkowskiemu Franciszkowi i Witkowskiemu Stanisławowi;

C) w sprawie handlu nawozami pomocniczymi i nasionami:

6. umieścić w „Rolniku“ artykuł o dzisiejszym stanie handlu nawozami,

7. zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie u c. k. Rządu wydawania gwarancyi co do zawartości potasu w sprzedawanym w Kałuszu kainicie,

8. przeprowadzić badania, czy mogłoby nastąpić i o ile by było korzystne porozumienie się krajowych firm handlowych w sprawie wspólnego zakupna nawozow,

9. zwołać ankietę krajowych handlarzy nawozów i nasion w celu porozumienia się co do unormowania handlu,

10. odnieść się do Sejmu krajowego, by skłonił c. k. Rząd o wydanie ustawy o gwarancyi przy sprzedaży nawozów, nasion i pasz treściwych;

D) w innych sprawach:

11. z funduszów wystaw maszyn i narzędzi rolniczych przyczynić się kwotą 500 K. do zakupna przyrządu do mierzenia siły wiatru w Akademii rolniczej w Dublanach,

12. fundusze przeznaczone na wydanie broszurki „O sposobach wynagrodzenia robotników wiejskich“ przeznaczyć na subwencyonowanie tłumaczenia „Microbiologie agricolae“.

13. przeprowadzić po Oddz. Towarzystwa doświadczenia z uprawą szczeci sukienniczej.

Na wniosek ref. Sekcyi ekonomicznej Dra Kornela Paygerta uchwalono:

6. wnioski Komisyi w sprawie regulaminu dla sług, przedłożyć Członkom Sekcyi ekonomicznej, która się zajmie na najbliższem ad hoc posiedzeniu merytorycznem załatwieniem i uprosić Członków Komitetu o wzięcie udziału w tem posiedzeniu,

1. zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o możliwe uwzględnienie życzenia Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach co do ustanowienia stacyi kolejowej tuż obok Akademii,

3. poprzeć u władz odnośnych podanie Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego w sprawie dalszego przyznania refakcyi dla orzewa krajowego w relacyi Ołomuniec-Aussig-Bodenbach.

Na wniosek Dyrektora Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego uchwalono mianować Dra Ignacego Szyszyłowicza Przewodniczącym Sekcyi statystyczno-literackiej w miejsce Dyr. Mikułowskiego-Pomorskiego Józefa, który tę godność złożył.

Poczem Przewodniczący o godz. 8 wiecz. zamknął posiedzenie.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół Walnego Zgromadzenia Oddziału dynowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego,

które się odbyło dnia 20. grudnia 1906., o godzinie 2-giej popołudniu, w sali Tow. Kasy zaliczkowej w Dynowie, pod przewodnictwem Prezesa Oddziału p. Zdzisława Skrzyńskiego, przy współudziale następujących członków: Wieleb. ks. Gabryela Sołustowicza, Wojciecha Stachyraka, Oresta Kopystiańskiego, PP. Józefa Jana Neumana, Feliksa Neusteina, Andrzeja Pluty, Marcina Rzęsy, Jana Pluty, Józefa Wrony, Józefa Domina, Mateusza Skałuby, Wojciecha Haliga, Andrzeja Wolańskiego, Franciszka Wolańskiego, Franciszka Krupy, Antoniego Nowaka, Józefa Legiecia, Andrzeja Lasko, Grzegorza Pękali, Czesława Pękali, Michała Pękali, Stanisława Łabisza, Marcina Dytka, Antoniego Stankiewicza, Władysława Biegi, Adama Krynickiego i Walentego Błońskiego.

Przewodniczący o godz. 2-giej popołudniu otworzył i zagaił posiedzenie. Protokół z ostatniego zgromadzenia, które się odbyło dnia 8. listopada 1906 przeczytano i przyjęto bez zmiany do zatwierdzającej wiadomości.

Przyjęto do wiadomości ważniejsze pisma nadesłane z Komitetu i zachęcano obecnych do wnoszenia zamówień na otręby nabyte przez Komitet z magazynów wojskowych.

Przyjęto nowych Członków: ks. Oresta Kopystiańskiego, proboszcza z Łubnej z roczną wkładką 12 K. i Andrzeja Lasko z Dubiecka z wkładką 4 K.

Przewodniczący zagajając posiedzenie, zachęcał obecnych do liczniejszego brania udziału na zgromadzeniach, a w jasnych i dobitnych słowach, wskazał tymże cel i zadanie tak pojedynczych członków, jakoteż obowiązek i zakres działania pojedynczych Oddziałów.

Dalej zachęca przewodniczący obecnych do sadzenia buraków cukrowych i wskazuje tymże korzyści, jakie stąd osiągnąć mogą. Nad tem wywiązała się dyskusya, w której zabierało głos kilku członków.

Omawiano sprawę urządzenia kursu sadownictwa i wykładów o chowie drobiu — kurs ten, jakoteż i wykłady o chowie drobiu uchwalono urządzić na wiosnę w roku przyszłym, jeżeli Komitet udzieli na ten cel subwencyi i przyszle instruktora sadownictwa i prelegenta co do wykładów o chowie drobiu.

W dalszym ciągu posiedzenia przewodniczący wskazał obecnym skutki wychodźtwa robotników naszych za granicę, a osobliwie do Prus i Szwecyi, przyczem przedstawił zebranym opłakany stan robotników, w jakiem urzędnicy konsularni przy rozmaitych zatrudnieniach i w rozmaitych miejscowościach Szwecyi wychodźców naszych spotykali i wzywał obecnych, ażeby wychodźtwu temu, każdy według sił swoich dla dobra pojedynczych osób, jakoteż i pożytku społeczeństwa naszego przeciwdziałał.

Ze względu na wyzysk sprzedających i nadużycia, jakich handlarze bydła i nierogacizny, jakoteż przy zakupnie rozmaitych produktów gospodarskich rozmaite osoby się dopuszczają, Walne zebranie uchwaliło odnieść się z prośbą do urzędu gminnego w Dynowie, ażeby takowy na targowicy bydła wywieszał od czasu do czasu notowaną cenę żywej wagi, jakoteż umieszczał w rozmaitych punktach miasta cenę zboża i rozmaitych produktów gospodarskich; a Radzie Oddziału Walne zgromadzenie poleca zwrócić się do Wysokiego Komitetu z prośbą o wystaranie się nadsyłania Oddziałowi chociaż tygodniowo wykazu obrotu handlowego cen żywej wagi bydła i rozmaitych produktów gospodarskich.

Wkładki uiścili p. Stefan Trzecieski, p. Eleonora Trzecieska, p. Izabela Jarużelska, Ks. Orest Kopystiański i Andrzej Pluta, wszyscy po 12 K.

O chlewnie rasy Yorkshire proszą: Ks. Orest Kopystiański, proboszcz z Łubny i Andrzej Lasko, młynarz z Dubiecka.

W końcu posiedzenia wnosi ks. Orest Kopystiański prośbę o przyznanie pod jego opiekuństwem dla gminy Łubna obory zarodowej gminnej, składającej się z 10 krów i 1. buhaja rasy Simentalskiej. — Na tem posiedzenie o godz. 6. wieczór zamknięto.

Dynów, dnia 20. grudnia 1906.

W. Błoński m. p. sekretarz. — *Zdzisław Skrzyński* m. p. prezes.

Posiedzenie Oddziału przemyślańskiego c. k. galic: Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 19. lutego 1907 r. o godzinie 9-tej rano w sali Rady powiatowej w Przemyślanach.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia i nadesłanych pism;
2. Zamknięcie rachunków;
3. Wybór nowego Prezesa i jego zastępcy etc.;
4. Wybór delegatów;
5. Wnioski pojedynczych członków;
6. Losowanie fantów.

Ze względu na ważność programu niniejszego zebrania, spodziewa się Rada Oddziału, że wszyscy PP. członkowie Oddziału Towarzystwa raczą przybyć, gdyż czasy ciężkie dla nas rolników, wymagają wspólnej narady i wspólnej pracy w podniesieniu rolnictwa tak większej własności jak i małej.

Z Rady Oddziału przemyślańskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Czupernosów, dnia 4. lutego 1907.

Solarik Sekretarz. *Al. Wybranowski* Prezes.

Protokół z dnia 7. grudnia 1906 r. spisany w sali Rady powiatowej w Cieszanowie

z powodu zwołania przez p. Hugona barona Wattmana zgromadzenia, w celu ukonstytuowania się Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Cieszanowie — w obecności Delegatów Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, pp. Dra Augusta Rodakiewicza i Jana Marszałkowicza.

Posiedzenie to odbyło się w następującym porządku: Po zagajeniu posiedzenia przez Delegata Komitetu, obrało Zebranie przewodniczącym Hugona barona Wattmana, który zarządził odczytanie listów P. T. Członków Komitetu c. k. gal. Towarz. gospodarskiego Dra Mikołaja Krzysztofowicza i Władysława ks. Sapiehy, usprawiedliwiających swą nieobecność na dzisiejszem Zebraniu, poczem udzielił głosu Delegatowi Komitetu Drowi Rodakiewiczowi, który w treściwej swej mowie wyjaśnił zebranym od którego czasu istnieje c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, objaśnił cel i działalność Towarzystwa od czasu założenia po czas obecny, prawa i obowiązki Towarzystwa, Komitetu i Oddziałów. Następnie udzielił przewodniczący głosu inspektorowi p. Marszałkowiczowi w celu objaśnienia zebranym korzyści członków Towarzystwa gospodarskiego, szczególnie w dziale hodowlanym i tak:

1. Towarzystwo utrzymuje obory zarodowe pełnej krwi, 2. obory pół krwi, 3. obory gminne. Dana gmina otrzymuje 10 krów i 1 buhaja. Pierwszeństwo mają te gminy, którym Rada powiatowa udzieli na pokrycie kosztów 2.000 K., bo drugą połowę płaci Towarzystwo gospodarskie. 4. Stacye buhajów; w kraju jest stacyi 500, z tego w powiecie cieszanowskim 11, 5. Hodowla koni. Do roku 1905 wydano na ten cel 6666 K. 66 h., obecnie utrzymuje Towarzystwo 50 stacyi ogierów, 6. Trzoda chlewna (lepiej sytuowana). Po dzień 6. grudnia ma Towarzystwo 1002 chlewni, 7. Owce. Do dziś posiada Towarzystwo trzysta kilkadziesiąt sztuk owiec i 200 stacyi tryków. Po wyjaśnieniu postanowień instrukcyi wydanych przez Komitet we Lwowie, apeluje mowca do zebranych, by w jak najszerszym zakresie korzystali z akcyi Towarzystwa gospodarskiego.

Następnie zabiera głos Dr. Rodakiewicz objaśniając, że najniższa wkładka członków Oddziału Towarzystwa wynosi 10 K., a prenumerata „Rolnika“ kosztuje 4 K. rocznie, że 35% wkładek członków Oddziału składane być muszą do kasy Komitetu kwartalnie z góry. Zachęca zebranych do wpisania się na listę członków.

Przed rozwinięciem się dyskusyi na temat wysokości wkładek, zabiera głos ks. kanonik Hoszowski z Lubaczowa, oświadczając, że sam przystąpi do Oddziału jako członek, lecz prosi, by w ukonstytuować się mającym Oddziale nie uprawiano polityki.

Dr. Rodakiewicz objaśnia, że uprawianie polityki byłoby przeciwne statutowi.

Ksiądz Kołtuniuk wnosi, by nie uprawiano polityki narodowościowej.

Przewodniczący odpowiada, że uprawianie polityki byłoby przeciwnem zasadom Towarzystwa. W dyskusyi nad wysokością wkładek uchwalono, by niezamożnym włościanom w I. roku istnienia ukonstytuować się mającego Oddziału zniżyć wkładkę do 2 K. rocznie. Przewodniczący oświadcza, że z uwagi iż wkładka 2 K. byłaby za niska, niechcąc dążyć do jej podwyższenia podejmuje się zapłacić z funduszów własnych obecnym na dzisiejszem zebraniu włościanom po 2 K. tak, by wraz z kwotą 2 K. przez każdego z obecnych włościan uiścić się mającą wynosiła wkładka w I. roku 4 K. Zgromadzeni przystępując do ukonstytuowania się Oddziału, wybierają przez aklamacyę Przewodniczącym Oddziału cieszanowskiego Hugona barona Wattmana właściciela dóbr w Rudzie różanieckiej, który z podziękowaniem wybór przyjął.

Następnie wpisało się na listę członków Oddziału cieszanowskiego 48 osób z tych 27 z wkładką roczną 4 K. 1 z wkładką roczną 5 K., 15 z wkładką roczną 10 K. 1 z wkładką roczną 20 K. a 12 osób zaprenumerowało „Rolnika“.

Następnie uchwalono również przez aklamacyę, że Rada Oddziału składać się ma z 8 członków, poczem na wniosek p. Jana Tohana uchwalono przystąpić do wyboru Rady Oddziału głosowaniem kartkami. Na 45. głosujących wybrani zostali na członków Rady Oddziału: 1) Ksiądz Seweryn Metella gł. 44, 2) Żuk Onufry gł. 44, 3) Dobrzyński Zygmunt gł. 41. 4) Zabłocki Mieczysław gł. 41, 5) Poniński Łodzia Aleksander książe gł. 37, 6) Artymowicz Ilko gł. 31, 7) Tohan Jan gł. 26 i 8) Karmański Józef gł. 23. Obliczenie głosów uskuteczniła Komisya skrutacyjna powołana z grona zebranych przez Przewodniczącego w osobach księdza Mikołaja Kołtuniuka i p. Stefana Sroczyńskiego. Wynik głosowania podał Przewodniczący zebranym do wiadomości.

W końcu zabrał głos Dr. Rodakiewicz uproszony przez Przewodniczącego do objaśnienia zebranym postanowień ustawy o włościach rentowych. Po wyczerpującem objaśnieniu zebranym włościanom o korzyściach kredytu rentowego zamknął Przewodniczący posiedzenie o godz. 8, wieczór. Na tem protokół zakończono.

Hugo baron Wattmann, m. p.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady rolniczej: W dniach 25 i 26 lutego br. odbędzie się posiedzenie Rady rolniczej, na którem, według mającego się właśnie rozsyłać porządku dziennego, przyjdą pod obrady następujące referaty: 1) W kwestyi projektu ustawy o zakładach ubezpieczeń, jakoteż o umowie assekuracyjnej; 2) W kwestyi środków których się chwycić należy celem zapobieżenia rozkawałkowywaniu dóbr; 3) W kwestyi dostawy rolniczych artykułów dla wojska; 4) W kwestyi środków których się chwycic należy celem zapobieżenia złym następstwom nadmiernego handlu cielętami; 5) W kwestyi odgraniczenia przemysłu a produkcyi pierwotnej co do owoców i jarzyn.

Krajowy zakład Sadowniczy w Zaleszczykach, urządza w roku bieżącym krótki kurs Sadownictwa dla wiejskich ogrodników. Kurs ten trwać będzie cztery dni, od 25. do 28. lutego włącznie. Celem kursu jest podanie słuchaczom w najprzystępniejszej formie, elementarnych podstaw umiejętności obchodzenia się z drzewami w sadzie, oraz pouczenie o najważniejszych szkodnikach i walce z nimi. Dyrekcya zakładu, najzupełniej nie obiecuje, że w ciągu czterodniowego kursu, nauczy słuchaczów hodowli drzew owocowych, w całem tego słowa znaczeniu, gdyż na to trzeba poświęcić najmniej rok czasu, przykładając się pilnie tak do zajęć praktycznych jako i teoryi. Na razie więc urządzając kurs kilkodniowy, dla ogrodniczków wiejskich, chcemy udzielić wskazówek w rzeczach najważniejszych, gdyż nasi ogrodnicy, nieraz bardzo dobrzy hodowcy wczesnych rzodkiewek, sałatek, kartofelków, nie umieją

dobrze obciąć gałązki na drzewku owocowem. Chcący wziąść udział w kursie mają się stawić w krajow. zakł. sadow. dnia 25 lutego rano o godzinie 9. Kurs jest bezpłatny, słuchacze są na własnym koszcie, bliższych szczegółów Dyrekcya chętnie udzieli listownie. *K. Brzeziński.*

Król. bawarskie Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 2. stycznia 1907 L. 22 sprostowało swe obwieszczenie z 16. listopada 1906 L. 23.459 o tyle, że przytoczona w tem obwieszczeniu nazwa wiedeńskiego związku opiewać ma właściwie: „Wiedeński związek wyścigów kłusem (Wiener Trabrennverein),“ a nie — jak to przed tem mylnie podano — „Wiedeński związek chowu i wyścigów kłusem (Wiener Trabrenn- und Zuchtverein).“

Obrót przekazywawczy do Niemiec i Włoch, mający miejsce pomiędzy posiadaczami rachunków w Urzędzie pocztowych kas oszczędności z jednej, a ich komitentami z drugiej strony, został od dnia 1. lutego 1907. wprowadzony w życie także i do Angli, Szkocyi i Irlandyi. Istnieje tam kilka instytutów bankowych, które w połączeniu z filią „Länderbank“ (Banku krajów austryackich), znajdują się w Londynie, przyjmują wpłaty i uskuteczniają wypłaty. Na wypłaty służą deklaracye złożenia, które można dostać w Urzędzie pocztowych kas oszczędności. Są one podobne tym, jakie przeznaczone są do obrotu do Niemiec i Włoch, wydane są jednak na papierze o żółtem tle.

Wypłaty następują na zasadzie czeków, wystawionych na zwykłych formularzach które trzeba przysłać do Urzędu pocztowych kas oszczędności w Wiedniu.

Przegląd czasopism.

Okólnik ryb. Nr. 90. drukuje: Dra F. W.: Odprawa cłowa ryb żywych z Król. Pol. do Galicyi sprowadzonych; Dra F. W.: Dogodne połączenia pociągów kolejowych przy przewozie ryb żywych; Dra F. W.: Moczenie konopii; Dra F. W.: Wartość tarlisk naturalnych dla pstrągów; Dra F. W.: Zalety wędkarstwa; Dr. Niezabitowskiego: Akwarya i ich urządzenie: Dr. Taszyckiego: Taryfy i przepisy kolejowe, tyczące się przewozu żywych ryb, narybku i ikry.

Bartnik post. Nr. 11. i 12. drukuje: Spis nagród udzielonych na jubil. wystawie pszczel.-ogrodn. we Lwowie; Ks. Logi: Treść ogrodnictwa Dra T. Ciesielskiego; Gawareckiego: Uprawa moreli; — O przesadzaniu dużych drzew; Szczepanika: Przyczynek do art.: O przes. dużych drzew; Marcinkowa: Amerykański sposób dodawania matek.

Hodowca drobiu Nr. 2. drukuje: Stachurskiego: Hodowla kur w Styryi; Kraskowskiego: Walka z drożyzną mięsa.

Ogrodnictwo Nr. 2. drukuje: Jakimionka: Nowości zeszłorocznych warzyw; Brzezińskiego: Ogrodnictwo i ogrodnicy; Klusa: Cenniejsze rodzaje i gatunki roślin „obrazkowatych“ = aroideae; Lichańskiego: Róża dzika w handlu ogrodniczym: Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach.

Przegląd weterynarski Nr. 2. drukuje: X-y zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907; Nowickiego: Kwestya kreowania VIII rangi rządowych weterynarzy; — Koń polski w drodze do Mandżuryi i na teatrze wojny rosyjsko—japońskiej.

Przegląd hygieniczny Nr. 2. drukuje: Lewińskiego: Hygiena budowli; Panka: Hygiena turysty.

Przegląd gorzelniczy Nr. 1. drukuje: — Ciała białkowate jako środek podniecający w hodowli drożdży; — Użycie słodu w rozczynie formaldehydru; — Racyonalne używanie wagi Reimmanna.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do L. 15.008 z dnia 7 lutego 907

Według obwieszczenia król węg. Ministerstwa rolnictwa z 25 stycznia 1907 L. 4874 wzbronione jest:

1. z powodu pomoru świń wprowadzanie świń z powiatu politycznego Stryj;

2. z powodu róży wąglikowej wprowadzanie świń z powiatów politycznych Jasło, Kosów i Myślenice do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu nie wymienionych są zniesione.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z 28. stycznia 1907 L. 3572/481 w dalszym ciągu obwieszczenia z 12. listopada 1606 L. 147. 841 („Gazeta lwowska“ z 14. listopada 1906 Nr. 260).